Nr. 10. Lwów. — Czwartek dnia 14. Stycznia. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie 1 zł. 50 ct.	Miesięcznie . 2 zł.
Kwartalnie 4 „ 50 „	Kwartalnie . 6 „
Półrocznie 9 „ — „	Półrocznie 12 „
Rocznie 18 „ — „	Rocznie . . 24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 10 centów.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Feliksa z Not.
Jutro: Maura Op.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 53 | Długość dn. g. 8 m. 33
Zachód „ g. 4 m. 26 | Przybyło „ 3 minuty

Przegląd polityczny.

Wczorajszy telegram doniósł, że przyjąwszy propozycję Rosji, mocarstwa wręczyły w poniedziałek przez swych przedstawicieli w Belgradzie, Sofji i Atenach zbiorową notę, wzywającą te trzy państwa do rozbrojenia się i przyrzekającą zarazem, że za ich przykładem pójdzie Turcja. Ta akcja, gdyby była przedsięwzięta na serjo, ze stałem postanowieniem zmusić bałkańskie państwa do rozbrojenia się, szeroko otwierałaby wrota pokojowym nadziejom. Lecz po otrzymaniu wiadomości o tej akcji, giełdy, będące najczulszym barometrem politycznym, okazały się nieczułemi; — był już to znak charakterystyczny, osłabiający wiarę w ową pokojową akcję mocarstw. Wnet potem nadeszła wiadomość, że Turcja nie przystąpiła do tej zbiorowej noty, a następnie — już dzisiejsza poczta przyniosła doniesienia o silnym wojowniczym ruchu na całym półwyspie. I tak: onegdaj król Milan z ministrami jechał z Niszu do Belgradu, a na wszystkich stacjach witały go deputacje, zanosząc prośby o walkę do upadłego w obronie państwowej godności i interesów Serbji. Wszędzie tłumy ludu wołały: żywio kral! i wojna! W Belgradzie na rogach ulic i kawiarniach poprzylepiano plakaty, wzywające do tworzenia batalionów ochotniczych. To samo się odbywa w Bułgarji, gdzie wprawdzie rezerwę puszczono na urlop, ale tylko do 1. marca, to samo w Grecji, a nawet z Macedonji donoszą o jakichś niepokojach. Cóż znaczą te ruchy? Oto, jak się zdaje, powstały one tylko po to, żeby na ową zbiorową notę mocarstw rządy belgradzki, sofijski i ateński mogły odpowiedzieć, że się rozbroić nie mogą, bo usposobienie ludów jest takie, że trony i rządy tylko na wojsku stojącem pod bronią oprzeć się mogą.

Wedle wszelkiego tedy prawdopodobieństwa bałkańskie państwa nie usłuchają mocarstw. Co więcej: są dane do mniemania, że Rosja postawiła swą propozycję po to jedynie, aby wysondować jak daleko idą te mocarstwa, które pokryjomo podniecają wojownicze zapędy bałkańskich państewek. Są mianowicie poszlaki, że Francja podjudza rząd ateński do wojny z Turcją. Czytelnicy pamiętają zapewne, że ów inspirowany telegram berliński w *Gazecie Kolońskiej* powiedział wyraźnie: „twierdzą jakoby Niemcy, Anglja i Francja pytały w Porcie co mogłaby uczynić dla Grecji. Za Niemcy i Anglję ręczymy, że pytania takiego nie stawiały, i nic zgoła nie przyrzekały Grecji; co zaś do Francji, to nie wiemy jakiem jest jej stanowisko". Był to cień podejrzenia, rzucony na Francję, że podnieca Greków. Zapewniają, że baron de Courcel wnet potem odwiedził Bismarka i zapewnił go, że Francja postępuje zupełnie tak, jak Niemcy, Anglja i t. d. Ale oto w niedzielę był u sułtana na pożegnalnej audjencji francuski ambasador, margrabia de Noailles, wyjeżdżający na długi urlop, i składając padiszachowi życzenia, aby z kłopotów wyszedł zdrowo, zwrócił jego uwagę, że powinien coś zrobić dla zaspokojenia Grecji. Sułtan podobno się zmarszczył i przemilczał. — Zamiast złożenia broni do arsenału, Turcja wciąż podnosi zbrojne pogotowie. Do *Nowej Pressy* donoszą z Konstantynopola, że ministerjum marynarki przystąpiło do uzbrojenia pancernej floty, zakupiło dwie nowe łodzie torpedowe, jedną na fabryce Norderfelda w Szwecji, drugą w Londynie, a w arsenale dzień i noc pracują nad sporządzeniem nowego systemu torpedów i sieci stalowych, chroniących okręta od torpedów nieprzyjacielskich; nowemi zaś działami Kruppa uzbrajają Dardanelską i Bosforską cieśniny. Oczywiście przewidywana wojna z Grecją nie wymaga tych przygotowań, a tembardziej nie wymaga ich stosunek do Bułgarji.

Porta jest podobno bardzo zadowolniona z ostatniego memorandum ks. Aleksandra, w którem on, oświadczając zupełną uległość dla sułtana i kładąc silny nacisk na to, że tak Rumelja jak Bułgarja zostaną integralną częścią Turcji, upraszą tylko o uznanie unji osobistej. Gadban-effendi jeszcze nie wrócił z Konstantynopola do Sofji, ale już są znaki, że Porta zupełnie się pogodzi z Bułgarją i z nią ręka w rękę stanie wobec gotujących się zawikłań. Rząd turecki już objął zarząd kolei Filipopolsko-Adrjanopolskiej, a graniczny most na Maricy, ważny objekt strategiczny, zniszczony przez Rumeljotów wnet po rewolucji, teraz odbudowują wspólnemi siłami Turcy i Bułgarzy. — Tych nadzwyczajnych militarnych wysileń Turcji nie wymaga także stanowisko Serbji, lubo na ostatniej radzie ministerjalnej, jak donoszą z Belgradu do *Budapester-Corresp.* — zapadła następująca stanowcza decyzja:

„Jeśli postanowienia traktatu berlińskiego zostaną ściśle utrzymane i jeśli daną będzie materjalna rękojmia, że Bułgarja postanowienia te uszanuje, w takim razie Serbja nie podniesie żadnych zarzutów. Skoro jednak, czy to przez zgodzenie się Porty, czy to mocą uchwały mocarstw, Bułgarja zostanie powiększoną, Serbja nie zgodzi się na to, jeśli terytorjum jej nie zostanie odpowiednio powiększone. Gdyby Europa uważała za rzecz możliwą uznać unię bułgarską, w takim razie musiałaby Serbja otrzymać nietylko dystrykt widdyński, ale i trneński, przyczem przywiązuje Serbja do posiadania dystryktu trneńskiego jeszcze większą wagę, zwłaszcza dla tego, gdyż inaczej mogłaby Bułgarja każdej chwili wkroczyć do Macedonji, a niepodobna przypuścić, aby na tego rodzaju powiększenie się Bułgarji można się zgodzić. Granica serbska w razie otrzymania Widdynia i Trna byłaby wprawdzie bliską Zofji, jasną jest jednak rzeczą, że po unji bułgarskiej *eo ipso* nie Zofja, ale Filipopol będzie stolicą Bułgarji."

Jeśli tedy ani stanowisko Serbji, ani Grecji, ani stosunek do Bułgarji nie tłómaczą rozmiarów przygotowań wojennych czynionych przez Turcję, to czemże je wytłómaczyć?

Na to pytanie wyczerpującą odpowiedź dają roboty Rosji. Z artykułów naszych p. t.: „Rosyjska zagadka" wiemy, że niechęci cara do ks. Aleksandra Giers nie zdołał przełamać. Nie minister spraw zagranicznych, lecz car osobiście kieruje polityką rosyjską na Wschodzie, a kieruje nią tak, że ks. Aleksander zupełnie wymknął się Rosji. Słusznie dowodzi *Daily Telegraph*, że książę tyleż potrzebuje cara, co car księcia, tymczasem car zupełnie zraził do siebie księcia i niepowrotnie rzucił go w ramiona sułtana. Wymykają się tedy Rosji jej wpływy na Bałkańskim półwyspie, więc żeby znowu zająć tam silne stanowisko, umyśliła podnieść i na ostrzu noża postawić kwestją Ormiańską, o czem ważną wiadomość doniósł nam wczorajszy petersburski telegram, a równocześnie czyni ogromne wojenne przygotowania we wszystkich portach Czarnego morza. Korespondent *Daily Telagraphu* utrzymuje, że car i Giers są przekonani, iż za parę miesięcy Rosja będzie musiała miecz podnieść i już są oswojeni z tą myślą, a potwierdza to *Journal des Débats*, dodając, że relacja jen. br. Kaulbarsa w niczem nie zmieniła postawy cara względem bułgarskiego księcia.

Tak tedy widzimy, że mocarstwa gaszą pożar wschodni, na ogień leją oliwę.

W obec wiszącej na włosku wojny grecko-tureckiej, nie od rzeczy będzie zanotować, że przeciw 240-tysięcznej armji tureckiej, roztasowanej wzdłuż granicy, stoi tylko 72.800 żołnierzy greckich, a w tej liczbie znajduje się 1840 oficerów, 6400 podoficerów i 1450 obsługi przy działach.

Wczoraj znowu rozpoczął obrady parlament francuski i musi przedewszystkiem na nowo zorganizować swe biura, bo dotychczasowy pierwszy wice-prezydent Develle został ministrem rolnictwa. Orędzie prezydenta i deklaracja gabinetu będą odczytane dopiero po ukonstytuowaniu biur. Tymczasem nowi ministrowie urządzają się jak nowe miotły, mianowicie, prawie wszyscy szefowie departamentów otrzymali dymisją, a Grévy podpisał już nominacją nowych. Ministrowie wojny Boulanger i marynarki Aube wydali odezwę do armji, zakończone okrzykiem *vive la république!* Od czasu ogłoszenia republiki pierwszy to raz użyto tego okrzyku w odezwie do wojska.

Miskroskopijne książątko Monaco, ciągnące zyski z rulety, — poróżniwszy się z kollegjum jezuickiem, które dla świętego spokoju zamierzyło nawet wynieść się z Monaco do sąsiedniego miasteczka San-Remo, postanowiło skazać na banicją Jezuitów.

W rzędzie spraw poważnych, nieobliczonych na efekt i na oklaski, a jednak kraj nasz mocno obchodzących i mogących mu przynieść rzetelny pożytek, stoi niezaprzeczenie sprawa pocztowa. Dotąd jej prawie nie dotykała nasza prasa, a i w Sejmie nie roztrząsano jej nigdy w całości, jeno czasami uchwalano jakąś specjalną rezolucję, gdy szło któremu z posłów o uczynienie zadość piekącej potrzebie jego własnych wyborców. Sądzimy wszakże, że skoro zajrzą do preliminarza budżetowego na rok bieżący i przekonają się, jak wielką na punkcie poczt uczyniono nam niesprawiedliwość, to może uznają za właściwe, uchwaleniem w Sejmie odpowiedniej rezolucji do Rządu, poprzeć zabiegi, jakie w tej mierze będzie musiało czynić Koło nasze w Radzie państwa, aby zapobiedz nieusprawiedliwionemu niczem upośledzeniu naszego kraju.

W tegorocznym preliminarzu rubryka poczt i telegrafów dla całej Przedlitawji występuje z kwotą 22,524.990 zł., a porównana z budżetem na 1885 rok przedstawia podwyższenie wynoszące 864.990 zł.

Powszechnie przyjęto uważać Galicję za piątą część Przedlitawji, w takim bowiem stosunku ma się jej ludność i jej obszar do reszty ziem, reprezentowanych w Radzie Państwa. Ze jednak nie w tym samym stosunku ma się jej bogactwo i rozwój jej ekonomiczny i intellektualny, przeto w nader szczupłej liczbie rubryk budżetu dostrzegamy ów stosunek, wyrażony proporcją jak 1 do 5. Z tego to powodu Galicja pod względem pocztowym i telegraficznym ma się do całej Przedlitawji nie jak 1 do 5 ale jak 1 do 10. Przynajmniej w budżecie wydatków na rok 1886 figuruje ona z kwotą 2,463.490 zł. która się rozkłada w ten sposób, że na Wschodnią Galicją wstawiono 1,773.220 zł. a na Zachodnią 690.270 zł. Natomiast w dochodzie przypuszczalnym wstawiono dla Galicji na 1886 rok kwotę, wynoszącą 2,443.770 zł. (dla Wschodniej Galicji 1,576.900 zł. a dla Zachodniej 866.870 zł.).

Porównawszy te dwie kwoty przyjdziemy do rezultatu, że Galicja pod względem pocztowym i telegraficznym jest krajem biernym, mianowicie reprezentuje minus w budżecie wynoszący prawie 20,000 zł. Tymczasem tak nie jest, jakkolwiek preliminarz budżetowy co roku to samo przypuszcza. Z zamknięć rachunkowych przekonywamy się, że od lat kilku Galicja jest już krajem czynnym, a w r. 1884 (zamknięcia r. 1885 jeszcze nie ma) miał rząd z poczt i telegrafów nadwyżkę z Galicji wynoszącą 10,000 zł., jakkolwiek preliminarz budżetowy na ów rok przypuszczał również, że Galicja wystąpi z minusem.

Owóż to systematyczne przedstawianie Galicji jako kraju biernego w preliminarzu budżetowym ma dla nas tę złą stronę, iż przy układaniu bu-

dżetu, kiedy się okaże potrzeba zaprowadzenia oszczędności, zwykle te oszczędnościowe ciosy spadają na Galicję. Tak samo było i w tym roku.

Budżet został ułożony i okazało się, że przekracza znacznie wydatki zeszłoroczne. Ministerstwo skarbu zwróciło go tedy ministerstwu handlu z oświadczeniem, że finansowy stan państwa nie dozwala na tak wielkie podniesienie budżetu poczt i telegrafów, że przeto należy porobić możliwe obcięcia. Cóż na to robi ministerstwo handlu? Oto obcina budżet Galicji w taki sposób, że jakkolwiek, jak powiedziedzieliśmy, preliminuje budżet całego państwa o 860.990 zł. więcej, to jednak nietylko nie pozwala Galicji brać udziału w tem podwyższeniu, chociażby w stosunku jak 1 do 10, ale nawet o 12.748 zł. redukuje zeszłoroczny budżet Galicji. Zatem całe państwo otrzyma w tym roku na poczty i telegrafy 860 tysięcy zł. więcej; natomiast my otrzymamy o prawie 13 tysięcy zł. mniej.

Mimowolnie nasuwa się pytanie, czem to obcięcie jest umotywowane? Czy za nadto hojnie były dotąd wyposażone nasze poczty? Czy za wiele miały urzędników, luksusowo urządzone biura? Dość zajrzeć do tych ciemnych, brudnych izb, w których n. p. we Lwowie pracują urzędnicy pocztowi i telegraficzni, i to nie pracują, ale uginają się pod nawałem pracy, aż dochodzą do tego, że dostają chronicznych skurczów palców od ciągłego pisania, aby zrozumieć, że nie tylko nie było w tym budżecie żadnej przesady, ale że przeciwnie nie dostrajał się on nigdy do rozmiarów potrzeby. Póki jednak Galicja była w istocie krajem biernym na polu pocztowym i telegraficznym, dopóty wolno było rządowi stawiać trudności w podwyższaniu dotacji dla Galicji; odkąd atoli jest ona krajem czynnym, odtąd obcinanie dotacji tembardziej usprawiedliwionem nie jest, że odbija się na wszystkich naszych ekonomicznych stosunkach, bo każdy przecie jasno rozumie, jak ważną w ich rozwoju gra rolę prawidłowy ruch poczt i telegrafów.

Sądzimy tedy, że Sejm nasz powinien wziąć tę sprawę w swą rękę i za pomocą odpowiedniej rezolucji poprzeć przyszłe zabiegi Koła polskiego. My bowiem wcale nie jesteśmy temu winni, że od czasu zaprowadzenia czeków pocztowych kas oszczędności zaczyna spadać dochód z poczt. Owszem, można wykazać snadno, że z tej pomyłki rządu nie korzysta Galicja ale Wiedeń głównie, a następnie zachodnie prowincje Austrji. W Galicji zaledwie może kilku kupców żydowskich wie o istnieniu owych czeków i z nich korzysta. Ogół nie ma o nich żadnego wyobrażenia i tak samo jak dawniej przesyła pieniądze w kopertach lub przekazami, opłacając ich transport. Z jakiejże więc racji ma głównie Galicja ponosić karę za to, iż wiedeńscy kupcy, bankierzy i przemysłowcy mogą dzięki owym czekom zaoszczędzać dzisiaj po kilkadziesiąt, a nawet i po kilkaset złr. miesięcznie, które dotąd, posyłając pieniędze przekazami, musieli poczcie opłacać?

To też gorąco tę sprawę polecamy uwadze naszych posłów sejmowych.

Korespondencje.

Londyn 4 stycznia.

(Słówko o polityce. — Uroczystości i obyczaje świąteczne. — Dobroczynność. — Książki. — I znów o polityce).

(W) Polityka puka już do drzwi landlordowskich domów, wołając gentelmenów do abbactwa westminsterskiego, gdzie za dni kilka rozpoczną się debaty parlamentarne. „Wielki starzec" opuścił Hovarden i codzień go widać w Hyde-Parku w towarzystwie lorda Grosvenore'a i madame Nowików, którą potem, regularnie, odprowadzają obaj aż do drzwi jej skromnego pomieszkanka na Piccadilly. „Wielki torys" — a wiecie, że tak zaczęto nazywać margrabiego Salisbury'ego odkąd przeciwnika jego, Gladstone'a, wigowie nazwali „wielkim starcem"; — wielki torys nie wyjeżdżał nawet na święta z Londynu; tyle ma roboty!... Tylko „wielki młodzieniec", lord Churchill, urządził sobie wycieczkę do Dublinu, a potem się zapędził w góry księstwa Walji, gdzie upolował kilkadziesiąt lisów i obciążony temi trofeami wrócił do stolicy radzić nad kwestją irlandzka.

Puka tedy polityka do drzwi i wszędzie widać jej ślady, na murach — plakaty, w dziennikach — artykuły sążniste, ale szanowny John Bull, najadłszy się plum-puddingu ciężkiego jak kamień, i roastbeefu miękkiego jak puch, udaje, że nie słyszy tego pukania. Młotki przy drzwiach mocne, nie urwą się, niech więc sobie puka na zdrowie!

Wrzawa świąteczna jeszcze nie umilkła. To tu, to ówdzie odzywają się tysiączne jej echa, fale ich biegną przeciw sobie, łączą się i brzmią razem, tworząc wesołą wrzawę. Na ulicach — jak przed świętami — tłum i ścisk, ni przejść, ni przejechać. Można zapomnieć, że już po uroczem Bożem Narodzeniu, a kto pamięta o tem, ten niezawodnie żyje miłem wspomnieniem święta.

Pozwólcie i mnie wspomnieć o niem; to temat, doprawdy, ponętniejszy od polityki.

Już na kilka dni przed świętami w sklepach przecisnąć się nie było można od tłumów, bo każdy Anglik musi koniecznie wszystkim swym przyjaciołom zrobić jakiś prezent. Zastosowując się do tego zwyczaju, kupcy napełniają swe sklepy niezliczonem mnóstwem rzeczy może i małej wartości, ale efektownych. Oto naprzykład — suknia damska; głowę możnaby dać, że jedwabna, ubrana dżetami, jakimś pyłkiem złotym i brylantowym. Obdarzona niem panna w dłonie uderzy z zachwytu i wykrzyknie tylko jedno „ach!" Ale w tydzień potem z tej sukni zostanie jeno szmata; to też i kosztuje ona — powiem pod sekretem — tylko funt, czyli koło 12 złr. Są zegarki za półtora funta, złote łańcuszki za 10 szylingów, buty za półtora guldena, jest wszystko, czego tylko zapragnąć można, ale najwięcej bilecików z widokami i z wydrukowanem powinszowaniem. Regularnie każdy Anglik, każda Angielka cały stos kupuje tych bilecików i rozsyła je pocztą wszystkim swym znajomym płci obojej. W dzień Bożego Narodzenia nikt w starej Anglji nie może powiedzieć, żeby był zupełnie zapomniany przez bliźnich.

Już za dwa tygodnie do świąt we wszystkich domach zaczynają się przygotowywać do uroczystości przyrządzeniem specjalnego puddingu. Tak chce tradycja, która początek swój bierze z czasów wojny krymskiej. Wtedy cała Anglja zaczęła robić puddingi 11 grudnia, żeby je posłać żołnierzom do Bałakławy w Krymie, a odtąd weszło w zwyczaj sporządzać tego dnia ową legominę. Część jej zaraz rozdają ubogim, a resztę w obrusie zawieszają pod sufitem. Z tej wysokości przysmak zjeżdża na stół z pojawieniem się gwiazdki, a towarzystwo — panowie we frakach, panie w dekoltowanych sukniach — zjada go w uroczystem milczeniu, popijając buzinową nalewkę. Prawdziwy plum-pudding można posłać nietylko do Krymu bez obawy żeby się zepsuł, ale nawet w podróż na około świata. Tyle w nim korzennych ingredjencyj, a upernumuje całą drogę od Londynu do Bombayu via przylądek Dobrej Nadziei.

Po wieczerzy następują hałaśliwe zabawy, najczęściej w chowanego. — Młodzież się bawi, starsi przypatrują się. Pomieszkanie całe w zieloności, wedle recepty poety Tennisona: laur — dla wdów, wojskowych i poetów; dąb dla dzielnych John Bullów, silnych i przedsiębiorczych; mirt dla pięknych pań, a skromna jemioła — dla wszystkich, którym sprzyja Kupido. Gałązki tej rośliny kawalerowie chowają w różnych kątach pokoju, a gdy w tem miejscu przypadkowo zatrzyma się panna — vivat! kawaler biegnie do niej i na różowym buziaku składa pocałunek. — Taki obyczaj — daj go kaci, dobry obyczaj!

Śmiech rozbrzmiewa po pokojach; oczy błyszczą, twarzyczki się rumienią, ogólna wesołość każe zapomnieć, że tam, za murami, mgła, słota i zimno. Wtem odzywa się czyjś smutny głosek i śpiewa balladę o pięknej lady Lovelle. Wesołość od razu gaśnie. Starsi wstają, smutek wydłuża twarze młodzieży i oto całe towarzystwo chórem śpiewa balladę o nieszczęśliwej lady Lovelle.

Cóż to jest, spytacie. Oto treść ballady: Kiedyś, bardzo dawno, we wspaniałym zamku lorda Lovelle w wieczór Bożego Narodzenia bawiono się w chowanego i córka lorda, dziewica cudnej urody, szczęśliwa narzeczona, tak się schowała, że nie można było jej znaleźć. Szukano dzień, dwa, tydzień, — nigdzie nie znaleziono. Aż w kilka lat później przypadkowo podniesiono wieko ogromnego żelaznego kufra, który stał gdzieś pod schodami, i na dnie jego znaleziono białe kości i zeschłe kwiaty. — Tą balladą Anglicy przerywają rozhukaną wesołość młodzieży.

Dobroczynność jest obowiązkowa dla każdego przyzwoitego człowieka w dzień wigilijny, a głównie literaci zajmują się obdzieleniem ubogich. Do redakcyj pism nadsyłają datki pieniężne, ubranie, obuwie, wędzone mięsiwo, wino i stosy puddingów, a literaci sami roznoszą te rzeczy między ubogich i tu mają sposobność poznać rzeczywiste rozmiary ubóstwa i potem pisać o niem. Bogaci dają na ten cel po kilkaset funtów, a często sami towarzyszą literatom, lub na własną rękę urządzają ekskursje. Biorą się do tego czasami dziwacznie, ekscentrycznie, zupełnie po angielsku. — Naprzykład w tym roku p. Cooper ogłosił, że osobiście będzie rozdawał starcom i staruszkom najmniej 70 letnim po pół korony

---

110)

IZMAEL

przez

Mrs. E. Braddon.

Przekład z angielskiego **M. Faleńskiej**.

(Ciąg dalszy).

— Czy pozwolisz pani, abym z tobą pomówił przez chwilę w zakrystji? — spytał Izmael Konstancji.

Podniosła się i poszła tam z nim, a widząc iż byli sami, rzekła do niego:

— Czekałam właśnie na to. Ten obrząd nie może być dopełnionym, dopóki mi nie wyjaśnisz tajemnicy poświęcenia owej kobiety.

Oparty o drzwi, któremi weszli, Izmael patrzył jej w twarz, z której zdawało się że wszystka krew ustąpiła w tej chwili.

— O, najdroższa moja — rzekł — związek ten nie może przyjść do skutku ani dziś, ani potem... Będzie on na długo zapewne niepodobnym... może nawet na zawsze, jeśli nie zechcesz być dla mnie litościwą. Nie ma w tem żadnej tajemnicy, jak tylko straszliwa niespodzianka. Kobieta, która mi dziś ocaliła życie, jest moją żoną. Opuściła mnie przed trzynastu laty i nie miałem przez długi czas żadnej o niej wiadomości. W końcu, dowiedziałem się, że umarła, potwierdzały to dowody, którym musiałem uwierzyć. Wtedy to zbliżyłem się do ciebie i zażądałem twojej ręki. Okazało się dziś, że mnie w błąd wprowadził oszust, któremu płaciłem za poszukiwania, jakich się podjął. Wszystko co mi powiedział, było fałszem; moja nieszczęśliwa żona żyje dotychczas.

Po tych słowach milczeli oboje przez czas jakiś. Konstancja patrzyła na niego z posępnym wyrzutem w oczach. Usta jej drżące nie mogły na razie wymówić słowa, wreszcie wyszeptała niepewnym głosem:

— Powinieneś był powiedzieć mi wszystko. Mogłeś mi zawierzyć tak, jak ja ci zawierzyłam.

— Trudną mi była zupełna szczerość, skoro miałem tak smutne przejścia za sobą. Nie mogłem się zdobyć na opowiedzenie ci szczegółów mojego pierwszego ożenienia. Mając lat dwadzieścia jeden, poślubiłem dziewczynę z ludu, bez żadnego wykształcenia, którą z błota prawie dźwignąłem, bo się wśród niego chowała, choć sama była czystą i niewinną. Liczyłem na to, że zostawszy moją żoną, wyrobi się to dziecię na zacną kobietę, ale obrała sobie inną drogę. Nie słyszałem o niej przez lat kilkanaście, i oto teraz, wyrosła ona znowu jak z pod ziemi, na to aby mnie wyratować od śmierci.

— Dopóki twoja żona żyje, związany z nią jesteś; czy to ma trwać miesiące, czy też lata całe, obowiązek twój pozostaje jednakowy — rzekła stanowczo Konstancja. — Chociaż ta kobieta mogła zawinić, okupiła swój błąd dzisiejszem poświęceniem.

— Jakim sposobem znalazła się tu ona w chwili tak groźnej dla mnie? czy stało się to wypadkowo, czy też z umysłu? wszystko to jest dla mnie prawdziwą tajemnicą — rzekł Izmael.

— Wytłómaczy się to pewnie z czasem.

— Konstancjo — pozwól mi nazwać cię tem ukochanem imieniem, po raz ostatni może, Konstancjo, czy ty mi zechcesz przebaczyć? Czy uwierzysz, że nie ma winy mojej w tem opłakanem zawikłaniu?

— Wierzyłam ci zawsze i wierzę dotychczas — odpowiedziała łagodnie. — A teraz, odprowadź mnie do mojego powozu; nietrzeba, aby kto mógł się domyślać jakiegoś nieporozumienia między nami.

Wrócili tedy razem do kościoła, gdzie Izmael wytłómaczył zebranym znajomym, że ze względu na straszne zdarzenie, jakie miało miejsce, postanowili oboje odłożyć na później ślubny obrzęd. Dodał, iż uważał trzeba za pierwszy swój obowiązek zająć się nieszczęśliwą istotą, która naraziła dla niego swe życie, a także, iż przypuszczał, że może być lada chwila powołany do sądu, przy badaniu mordercy.

Lady Danetree zaprosiła weselnych gości na śniadanie, które kazała przygotować u siebie, ale wszyscy wymówili się od tego; jedna tylko lady Walentyna chciała odwieźć do domu swą przyjaciółkę, ta jednak szczerze wyznała, że wołałaby w tej chwili zostać samą.

(prawie 3 zł.), po butelce wódki i po słodkim biskwicie. Zgłosiło się do niego przeszło dwa tysiące osób, a między niemi 866 było ośmdziesięcioletnich. — Najstarsza z tej gromady, Anna Hinck, mającą 100 lat i 10 miesięcy otrzymała od p. Coopera oprócz wina, pieniędzy i puddingu, białą tiulową suknię — jakby młoda panienka, wybierając się na pierwszy bal. Czyż nie oryginał ten p. Cooper?

Mówiąc o podarkach, wypada zanotować, że dawanie ich w Anglji jest bardzo rozpowszechnione i żaden, zrobiony w jakiejkolwiek formie, nie obraża nigdy. W dzień ślubu syna Gladstone'a, lord Derby posłał nowożeńcowi w darze 100 funtów (1200 złr.) i miljoner Gladstone z całego serca podziękował swemu przyjacielowi Derby'emu.

Najczęściej obdarowują się książkami. W tym roku Salisbury otrzymał ich kilkaset. A cóż to za prześliczne wydawnictwa! Są tanie, po parę szyllingów, ale są po 5, 8 i 10 funtów, jedna, „Historja parów" kosztuje 120 funtów, czyli 1500 złr. I nakład wyczerpano.

Pozwólcie mnie zarekomendować wam parę książek. Więc dla dorosłych wspaniałe dzieło Stanley'a „Congo", dla młodzieży niedroga książka z prześlicznemi illustracjami *The King of the Tiger*, dla dzieci bardzo niedroga, a mistrzowsko illustrowana *Pleas tell me a tale*: są to opowiadania najlepszych pisarzy dziecinnych.

Ale zakończyć muszę polityką — taka moja dola. Przyrzekam napisać tylko kilka wierszy.

Cóż stoi wyłącznie na porządku dziennym? Sprawa irlandzka. A jak stoi? Najgorzej dla Irlandczyków i oto dla czego:

Irlandczycy przecenili siłę swego stanowiska i zażądali za wiele, bo niemal całkowitej odrębności. Zrazu Anglicy nie wiedzieli co odpowiedzieć, potem wielu z nich zaczęło się zgadzać na te żądania, ale przyszła refleksja, rumieniec oburzenia wystąpił na lica John Bullów, i krzyknęli: Nic!

Na tem i stanęło, tembardziej, że Oranżyści, czyli Anglicy irlandzcy dzień w dzień we wszystkich prawie dziennikach dowodzą, że naród irlandzki nie żąda niczego, a tylko Parnell i jego zwolennicy domagają się tych wszystkich koncesyj, bo są ślepem narzędziem amerykańskich Fenianów, owych bohaterów dynamitu. Parnelliści dowodzą, że to fałsz, ale jakoś nie znajdują wiary. I nic dziwnego, że nie znajdują, bo pisma irlandzkie ciągle się zachwycają Fenianami; — że one służą ojczyźnie swojej, sądząc, że im mocniej zamarkują swą nienawiść do Anglji, tem będzie lepiej, tem większymi będą patrjotami!

Już skończyłem! Przepraszam, jeśli znudziłem!

Rosyjska zagadka.

Wiedeń 11. stycznia.

IV.

(□) Postępy Rosji w Azji są wszechstronne. Chan Chiwy może być już uważanym za straconego; rosyjska prasa głosi, że nie czyni on zadosyć swoim zobowiązaniom pieniężnym, że trzyma z bandami rozbójników; jest to wcale nie dwuznaczne. Angielskie dzienniki wychodzące w Konstantynopolu podnoszą ciągle krzyk boleści o wkroczenie Rosji w posiadłości Persji; aneksja Korassanu jest już przygotowaną; szach naprożno protestuje przeciw linji rosyjskiego telegrafu idącej z Askabadu do Saraksu przez terytorjum perskie; między Saraksem a Culfikarem stoją rosyjskie placówki na perskiej ziemi. Głównym celem tych manewrów jest obejście Heratu, zbliżenie się do Kalatu, angielskiego lennego państwa i wielkie skrócenie drogi do oceanu indyjskiego.

Bataljony rosyjskie do Merwu maszerują sobie przez Persję, zupełnie tak jak niegdyś przez Polskę. Ale Rosja ma tam misję cywilizacyjną, na zażalenie szacha perskiego przecież Europa uwagi zwracać nie będzie.

Układy z Anglją o granice afgańskie wychodzą wyłącznie na korzyść Rosji. Wszystkie pozycje mogące w kierunku południowo-wschodnim służyć do marszu do Heratu zatrzymała Rosja. Znaczenie wąwozów Culfikarskich zeszło do minimum, gdy Afganom posiadania ich ujścia nie przyznano. Pendżdeh, na skraju urodzajnym łańcucha Paropamissu, było najważniejszą militarną i polityczną pozycją.

Rosja stoi daleko bliżej Heratu jak Anglja. Idzie teraz jeszcze o chanaty leżące na zachód, o Maimane do Awdehoi wzdłuż stepów Karakumskich. Czytamy już w rosyjskich dziennikach liczne petycje tamtejszych turkmańskich osad do cara z prośbą o przyłączenie do Rosji. Oczbegi, Erfari, Turkmeni należeli dawniej do Bokhary, dostali się do Afganistanu wbrew swoim skłonnościom; oczywiście należą się Rosji!

Rosja szuka tam i uznaje tylko etnograficzne granice, więc nie Oxus, ale bezpośrednio nad Hindukuszem aż do prawego brzegu Murgabu powinna iść granica Rosji. Takie hasło wydano z Petersburga.

Dalsza czynność komisji angielsko-rosyjskiej może zatem utknąć na Maimene i Awdehoi, może nowa wywiązać się awantura *à la* Pendżdeh, jeżeli jej Rosja potrzebować będzie, na zawołanie ma ją w zanadrzu. Komisja służy obu tym państwom za parawan, po za którym się zbroją sposobią do wiekowej walki.

O pospiechu w budowie azjatyckich kolei Rosji jużeśmy mówili. Linję Asckabad - Merw-Bokhara uważają tam za najważniejszą pod względem handlowym. Handel ze środkową Azją nie będzie już szedł przez wielkie stepy Kizilkum do Orenburga, ani przez Oxus do Kungrebu, a stąd gościńcem z Czernajewa na Uest-Jurt ku morzu Kaspijskiemu, względnie do Astrachania i Wołgi; ale do wnętrza Rosji za pośrednictwem kolei Samarkand-Bokhara-Merw-Michajłowsk-Baku-Petrowsk. Te pokojowe, handlowe cele są atoli płaszczem osłaniającym cele polityczne. Anglja to wie i podobno roboty wojskowe i fortyfikacyjne w Indjach odbywają się w cichości na wielką skalę. Zdaje się też, że Afganistan został zupełnie dla Anglji pozyskany, gdyż tam poznano, że rosyjski rydwan zdobywczy musi zgnieść Afganistan, jeżeli go Anglja bronić nie będzie. Herat jest już dzisiaj potężną, obronną, nowożytną twierdzą, a do Kandaharu ma zostać nareszcie w r. 1887 wykończoną kolej, już w roku 1879 rozpoczęta, 450 ang. mil długa. Zanim ta kolej będzie gotową, są już wszystkie korzyści po stronie Rosji, może uprzedzić Anglików, zająć oazę Heratu, która jedynie wojsko wyżywić może. — Tam gotują się wielkie rzeczy, które wprost i na europejskie stosunki oddziałają. Spory dotychczasowe były wstępem, sam dramat nie da się już długo odraczać.

Sprawy sejmowe.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia uchwalono resztę paragrafów ustawy o urządzeniu i wykonywaniu rybactwa na wodach krajowych. Poprawki posła Lassockiego stylistyczne, do każdego niemal paragrafu stawiane, nie utrzymały się. Natomiast uwzględniła Izba głos posła hr. Wład. Koziebrodzkiego, który przy §. 18 zwrócił uwagę, że brzmienie jego przez komisję proponowane, a mianowicie:

„Uprawniony do wykonywania rybołowstwa, może każdego czasu na swoich wodach tępić wydry, czaple i inne zwierzęta rybożercze".

Że to brzmienie, uprawniające niejako do noszenia broni palnej, da podstawę do tworzenia się całych band kłusowników i to prawnie uznanych.

Mówca wnosił przejście do porządku dziennego nad tym paragrafem. Wszakże po przemówieniu p. Artura hr. Potockiego zgodził się na to, ażeby na końcu tego paragrafu dodać „bez użycia broni palnej" — i w tem brzmieniu też §. 18 został uchwalony.

W ten sposób uchwalono ustawę o urządzeniu rybactwa obejmującą 20 paragrafów w drugiem i trzeciem czytaniu. Z kolei wniósł prof. dr. Bobrzyński ustawę o ochronie rybactwa na wodach krajowych.

Ustawa ta obejmuje postanowienia odnoszące się do wydawania imiennych rocznych kart rybackich przez c. k. Starostwo, a to specjalnych i bezpłatnych na pewien rewir rybacki lub prywatne gospodarstwa, tudzież ogólnych, odnoszących się do wód całego kraju za opłatą 5 zł., dalej co do certyfikatów pochodzenia ryb przy ich sprzedaży, co do zarządzeń wcelu zapobieżenia szkodom w rybactwie, co do używania uprawnionych do rybołowstwa przy urządzaniu zakładów przemysłowych wymagających użytkowania wody, co do urządzania przepustów dla ryb przy spławianiu drzewa i t. d. Następnie przepisuje ustawa, iż niewolno zanieczyszczać wód rybnych w sposób rybom szkodliwy. Przełożeni gmin i obszarów dworskich, c. k. żandarmerja i organa policji wodnej i targowej obowiązani są czuwać nad wykonaniem przepisów tej ustawy. Organa policji wodnej mogą być zaprzysiężone. Służy im prawo i obowiązek nadzorować rybne wody swego okręgu służbowego, tarliska, zamknięcia przekopów i przepusty, jazy, śluzy, tamy, rewidować galary, tratwy, łodzie i przybory rybackie, konfiskować ryby i żądać okazania karty rybackiej. Przekroczenia ustawy mogą być karane odebraniem karty, czasowem lub stałem i grzywnami od 5 do 200 zł., które idą na krajowy fundusz rybacki. Rekursa wnoszone być mają w terminie 3 dniowym, od orze-

---

— Uspokoi mnie to najlepiej po dzisiejszem wzruszeniu — rzekła, i po chwili odjechała bez żadnego towarzystwa, podczas gdy Izmael stał, z odkrytą głową przy jej powozie.

ROZDZIAŁ XII.

W kamienicy przy Królewskim placu żaluzje pospuszczane były w otwartych dla przewiewu oknach obszernego pokoju, o ciemnem obiciu i staroświeckich sprzętach. Pomimo sierpniowego skwaru, miły chłód panował w tem cichem ustroniu, z umysłu wybranem w najmniej ruchliwej dzielnicy Paryża. Cóż to za błoga była przemiana po udręczeniach Słonecznego Grodu! co za raj ziemski po owem piekle!

Stokrótka leżała w półcieniu alkowy, na miękkiem posłaniu, woniejącem różami i lawendą, zasłoniona od światła kotarą z ciemnego adamaszku. Wypoczywała rozkosznie, bliska już kresu wędrówki, która w samym końcu dopiero dawała jej spokój. Bladą jej twarz trudno było odróżnić od białych poduszek, na których spoczywała; wychudłą ręką bawiła się niedbale wiązanką róż, leżącą na kołdrze; były też kwiaty w oknach, na stoliku i wszędzie w tym pokoju.

Siostra miłosierdzia siedziała nieco opodal, troskliwie czuwając nad chorą, ale nic więcej nie mogła dla niej uczynić, jak łagodzić smutne przejście z życia w ciemności grobowe. Stokrótka była już bliska zgonu. Powolne działanie choroby, nurtującej ją oddawna, zostało znagła przyspieszone; śmierć szybkiemi krokami zbliżała się do niej, podczas gdy używała błogiego spokoju w tem schronieniu, gdzie niczego nie brakło do jej wygody.

Widziała przemykające się pomiędzy deszczułkami żaluzyj promienie słoneczne, ożywiające barwy kwiatów, któremi ją otoczono. Dostrzegała na zewnątrz liście zielone i błękit nieba; żadne krzyki nie raziły tu jej ucha, żadna woń przykra jej nie dokuczała, mogła spokojnie marzyć na wpół senno w swem osłabieniu.

Bo też spokojną już była po odbytej spowiedzi, przy której otrzymała przebaczenie win swoich od świątobliwego sługi Bożego. Zawezwany telegrafem przez dawnego swego wychowańca, przyjechał jak najspieszniej sędziwy ojciec Bressant, dla ukojenia tej znękanej duszy.

I przyszło wreszcie do tego, że człowiek, którego widoku lękała się Stokrótka, choć go nieraz pragnęła gorąco, stanął przy jej łóżki i wziąwszy w swe dłonie wynędzniałą rękę, przemówił do niej słowami przebaczenia, dziękując jej z rozrzewnieniem za to co dla niego uczyniła. Potem modlili się wspólnie, wspominając o ukochanem dziecięciu swojem, przy którego mogiłce także niegdyś razem klęczeli.

— Każ mnie przy niem pochować — prosiła męża — jeżeli,. już nie zabrano tego grobu dla kogo innego.

— Czyż możesz przypuszczać, Stokrótko, abym zapomniał o mogile naszego dziecięcia? Ten kawałek ziemi nabyłem na wieczystą własność, skoro mnie tylko stać było na to.

— Więc pozwolisz, aby mnie tam pochowano?

— Matka powinna spoczywać przy swojem dziecku.

— Niech ci Bóg zapłaci za tę obietnicę, Izmaelu. Ale mam jeszcze inną prośbę do ciebie. Stara moja babka, wyczerpana z sił i zgrzybiała, w największej jest nędzy i musi jeszcze zarabiać na kawałek chleba najcięższą, najwstrętniejszą pracą, bo całemi godzinami gałgany i odpadki zbiera po mieście. Wszakże ją zechcesz wspomódz, wszak uczynisz to...

Chciała powiedzieć: dla mnie, ale zamarły na jej ustach słowa, do których nie czuła się w prawie, więc rzekła tylko z pokorą: Przez pamięć na to, czem byłam kiedyś dla ciebie.

Opowiedział jej następnie o zakładzie, który urządził pod Paryżem dla ubogich i zaniedbanych dzieci, pamiętając o smutnej doli, jaka była jej udziałem u wstępu życia.

O prawda to, że dzieciństwo moje było bardzo nieszczęśliwe — rzekła — a potem, kiedy mi już szczęśliwy byt dałeś, nie umiałam go ocenić. Ludzkie pochlebstwa zawróciły mi głowę; pragnęłam tylko zabaw i strojów, tego wszystkiego, czego przedtem nie miałam. Więc też stałam się niegodziwą i niewdzięczną...

Gwałtowne łkanie przerwało jej mowę; zakryła sobie twarz rękami, przejęta wstydem na wspomnienie tej opłakanej przeszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czenia ck. Namiestnictwa nie ma dalszego rekursu.

Poseł Lasocki z uwagi, że zamierza równie liczne jak do poprzedniej ustawy stawiać poprawki, wnosi, ażeby projekt zwrócić komisji, która może poufnie poprawki jego uwzględni.

Izba odrzuca tę propozycję i uchwala przystąpienie do rozpraw szczegółowych. Poprawki p. Lasockiego przy §§. 1, 3, 4 i 6 nie zyskują nawet poparcia 15 głosów, uwagi zaś p. ks. Sawy, ażeby § 1 tej ustawy, który powiada, że nie wolno łowić ryb nie posiadającym karty rybackiej, skodyfikowany był w sposób twierdzący a nie przeczący, odpiera sprawozdawca powołując się na najznakomitsze prace kodyfikacyjne poczawszy od dekalogu i XII tablic rzymskich, stanowiących także wsposób przeczący.

Również nie przyjmuje sprawozdawca uwagi p. Romanowicza przy § 6 gdzie jest mowa o wydaniu przez c. k. ministerstwo, zakazów łowienia ryb w wodach, które sięgają po za obręb terytorjalny, podległy niniejszej ustawie, a tem samem „wskazują potrzebę porozumienia się z sąsiedniemi mocarstwami“, że stylistycznie zwrot ten jest dość dziwny. Zwrot ten pod względem prawnym rzecz ściśle określa i dla tego pozostać musi. Izba uchwala §§ 1, 2, 3, 4, 5 i 6 według projektu komisji.

P. Lasocki oświadcza, że z powodu znużenia, dalszych poprawek formułować już nie może, jakkolwiek wszystkie następne paragrafy do 23 włącznie wymagają pewnych poprawek i dla tego zakłada „protest“ przeciwko możliwości uchwalenia ustawy powyższej“ poczem opuszcza salę.

Gdy do następnych paragrafów nikt poprawki nie zgłasza, Izba uchwala, na wniosek p. Romanowicza przyjąć resztę paragrafów od 7 do 23 włącznie *en bloc* według projektu komisji, poczem przyjmuje ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu bez czytania.

Izba przystępuje do dalszego porządku dziennego, i uchwala bez dyskusji po wysłuchaniu sprawozdań komisji szkolnej (ref. dr. Pilat): Petycje 80 towarzystw pedagogicznych o zmianę ustawy z d. 2 maja 1873 odstąpić Wydziałowi krajowemu.

Nad petycjami 9 gmin z Jasielskiego o uwolnienie od prestacyj na opłacanie nauczycieli przejść do porządku dziennego.

Petycję Karoliny Cholewińskiej nauczycielki w Porębie Żegota o lepszą posadę odstąpić Radzie szkolnej.

Następnie uchwala Izba bez dyskusji wnioski komisji drogowej (ref. pp. Wł. hr. Koziebrodzki, Dembowski i Jaworski) załatwiające petycje, a mianowicie:

Petycję Wydziału pow. w Gorlicach o przedłużenie koncesji mytniczej na drogach: Ropa-Wesoła i Biecz-Golanka do 15 czerwca 1897 odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy.

Petycję gminy Chyrów odstąpić c. k. rządowi, ażeby zaporę mytniczą w śródmieściu w Chyrowie znieść polecił.

Petycje gmin Braciejowa i innych o subwencję na drogę z Dębicy do Grudna i Brzostka odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i możliwego uwzględnienia. Gminę m. Dąbrowa zwolnić od zapłacenia funduszowi krajowemu 1000 złr. jako datku dobrowolnego na budowę drogi Tarnów-Szczucin.

Gminie m. Krościenka udzielono zasiłek z funduszu krajowego na dokończenie budowy mostu na Dunajcu w kwocie 200 złr.

Petycję Rady powiatowej sądeckiej o wybudowanie mostu na Dunajcu odstąpić Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy Sejmowi.

Nastąpiły referaty komisji petycyjnej (sprawozdawcy pp. Pławicki, Antoniewicz, Kapri).

Izba uchwala bez dyskusji:

Petycję nauczycieli w N. Targu o dodatek drożyźniany, tudzież nauczycieli St. Kominkowskiego i Józefa Głuca o zapomogę lub zaliczkę odstąpić Radzie szkolnej.

Nad petycją Marji Żukotyńskiej, która wytacza przed Sejm jakąś swoją sprawę karną przejść do porządku dziennego.

Petycję Wydziału pow. jasielskiego o wykonanie rozporządzenia Dyrekcji skarbowej do l. 66.184 z r. 1882 co do ulg podatkowych odstąpić c. k. rządowi do spiesznego załatwienia.

Następnie uchwala Izba na przedłożenia Wydziału krajowego (ref. Wład. hr. Badeni) koncesje mytnicze: Radom powiatowym w Buczaczu, w Chrzanowie, w Podhajcach, w Drohobyczu, Wydziałowi powiatowemu w Czortkowie. c. k. skarbowi wojskowemu do mostu na rzece Wiarze w Krównikach, tudzież obszarom dworskim: w Horodnicy, w Sinkowie, w Zazulińcach, w Lataczu, w Lidowcach, w Nierowicach, gminie w Kaniowie Starym i obszarom dworskim wspólnie z gminą w Borku Starym i w Busku.

Izba uchwala dalej na przedłożenia komisji prawniczej (sprawozd. p. Lenartowicz):

Wezwać rząd o ustanowienie sądu powiatowego w Ottynji i jak najrychlejsze zaprowadzenie sądu obwodowego w Stryju, w wykonaniu poprzedniej uchwały Sejmu krajowego; zaś petycję gminy Włosiennica o przydzielenie do starostwa i sądu pow. w Wadowicach odstąpić Wydziałowi krajowemu.

Nastąpiły referaty komisji szkolnej przedłożone przez p. Romanowicza.

Izba uchwala bez dyskusji: Nauczycielom ludowym Kruczkowskiemu i Gromadce przyznać trzeci dodatek pięcioletni w kwocie po 40 zł. rocznie, zaś Piotrowi Koczyndykowi emer. nauczycielowi podwyższono pensję emerytalną o 111 zł. 75 ct.

Petycję polskich mieszkańców gminy Czaszyna powiatu Laskiego w sprawie języka wykładowego w tamtejszej szkole ludowej, odstąpiono Radzie szkolnej krajowej do urzędowego użytku.

Nad petycją m. Sanoka o przyjęcie na fundusz szkolny krajowy rozmaitych emerytur nauczycielskich przeszła Izba do porządku dziennego, zaś petycje nauczycieli: Hajduczka, Bittnera, Wilimka, Winogrodzkiego, Boberskiego i Kłapy — dalej petycje Rady szkolnej miejscowej w Wasylowie wielkim i Rady powiatowej w Podhajcach w sprawach szkolnych odstąpiono Radzie szkolnej krajowej.

Petycję Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych o przywrócenie dotacji na nagrody za najlepsze podręczniki dla szkół średnich, odstąpiono Wydziałowi krajowemu do rozpatrzenia.

O godzinie 3. zamknął marszałek posiedzenie naznaczając następne na czwartek dnia 14. b. m.

Awantura.

Z Lubawy w Prusach Zachod. donoszą co następuje do *Dziennika Poznańskiego*:

„Wczorajszy jubileusz dwudziestopięcioletniego panowania naszego Najjaśniejszego Pana nie obył się tu bez nieprzyjemnego intermezzo:

Ksiądz proboszcz Hebel z Prątnicy pod Lubawą wziął udział we wspólnym obiedzie, jaki z okazji jubileuszu tego odbył się tu na sali p. Goldstandta. O ile uroczystość ta była piękną i wspaniałą, o tyle zakończenie jej było dnia tego niegodnem. Rzecz miała się tak:

Ksiądz proboszcz Hebel przyszedł z kieliszkiem swym do tutejszego sędziego okręgowego p. Kretschmera z temi słowy: „Pan pozwolisz, że trącę z nim na zdrowie naszego Najjaśniejszego Pana“. Na to sędzia Kretschmer odpowiedział: „Z panem trącić nie mogę, gdyż pan jesteś katolikiem, a katolicy nie mają ani cesarza ani króla.“ Gdy się ksiądz proboszcz na to słusznie oburzył, pan sędzia Kretschmer wstał i uderzył go w policzek. Zelżony w ten sposób ksiądz odrzekł, że on za to bić się z nim nie myśli, nie chcąc profanować dnia tak uroczystego, tem więcej, że p. sędzia Kretschmer policzka z jego ręki nie godzien. Gdy p. Kretschmer na to powtórnie do ks. proboszcza Hebla się porwał, wtedy wstali obecni panowie i pana sędziego zbiwszy, za drzwi wyrzucili

Przed dwoma laty sędzia Lemke się zapił i skończył mizerny żywot w szpitalu policyjnym.

Przed kilku tygodniami sędzia tutejszy dr. Heyden skazany został przez tutejszy sąd ławniczy na 600 mar. kary lub 60 dni więzienia za oszukaństwo przy grze hazardowej Makao.

Inny sędzia przeniesiony został z Hammersteinu podobno dla tego, że tam semickich współwyznawców swych zanadto protegował, o czem świadczą akta sądu tamtejszego.

Pan sędzia Kretschmer zaś sieje tu niezgodę pomiędzy katolikami i ewangelikami. — Przed pojawieniem się jego na widowni lubawskiej była tu zgoda i harmonia, dziś ona ustała. I czyż dziwić się temu można, jeżeli on nawet w tak uroczystym dniu, jak wzmiankowany jubileusz cesarski, wydziela policzki księdzu katolickiemu za to, że tenże chce z nim trącić na zdrowie Najjaśniejszego Pana? Sprawa ta stała się głośną w mieście i okolicy i dla tego słuszną jest, aby władza wyższa nią się zajęła“.

MAŁY FELJETON.

Poranek w Urzędzie Cłowym

w Nowym Yorku.

Żaden kraj na kuli ziemskiej, nawet Rosja, nie ma tak wysokich ceł jak Stany Zjednoczone. Stąd też nigdzie przemytnictwo nie kwitnie na tak wielką skalę jak w Ameryce. Następujący opis poranku w urzędzie cłowym w Nowym Yorku daje miarę rozwoju tej plagi Stanów Zjednoczonych.

Uderzyła właśnie 7. godzina rano a urzędnicy cłowi, którzy mają służbę dzienną, zgromadzają się, aby się udać na swe posterunki. — Z Qandy-Hook, stacyi telegraficznej z najodleglejszego końca zatoki nadeszło telegraficzne awizo o przybyciu statków; urzędnicy otrzymują rozkazy, omawiają się o sposoby, rozdzielają ludzi.

Naprzeciw okrętów wypływają łodzie, pełne ajentów hotelowych, kupców i oszustów wszelkiego rodzaju, którzy dostają się na pokład, kiedy jeszcze okręt płynie i podróżnym różne robią propozycje. Wśród tego tłumu znajdują się także szpiegi cłowe, mężczyźni i kobiety, przebrani za wieśniaków, Anglików, Francuzów, Niemców i Włochów; udają oni jakoby przypatrywali się wspaniałemu obrazowi nowojorskiego portu, w rzeczywistości jednak obserwują jak najpilniej podróżnych.

W skutek wielokrotnych doświadczeń, iż piękna płeć posiada wielką skłonność do wymijania postanowień cłowych i że damy rzadziej w kufrach, natomiast częściej w sukniach przechowują kontrabandę, ustanowił rząd waszyngtoński inspektorkę z całym zastępem pomocniczek w porcie nowojorskim, których zadaniem jest przetrząsać suknie podejrzanych dam aż do ciała.

Spryt i doświadczenie ajentów i ajentek są tak wielkie, iż tylko bardzo rzadko przeszukiwanie okaże się pozbawionem podstawy. Przemycanie jest nałogiem, przed którym nie chroni ani wiek, ani stan, ani bogactwa; przemycają staruszki jak i młode damy, hrabiny i służące. Zajmujące są tabele o tym przedmiocie. Wedle nich najsilniejszemi przemytniczkami są Niemki. Importują one przedewszystkiem suknie, tabakę, zegarki; dalej idą Francuski z rękawiczkami, piórami do kapeluszy, djamentami i trzewikami, dalej Belgijki, które usiłują przemycać głównie koronki i klejnoty. Po nich następują Szwedki, które przemycają wszystko możliwe; najmniej wykraczają w tym kierunku Angielki, te rzadko ale za to porządnie i na wielką skalę probują okpić władze, wprowadzając szale indyjskie wysokiej wartości. Zdemaskowane zachowują się Francuski i Irlandki bardzo namiętnie, Szwedki twierdzą, że nie o opłacie cła nie wiedziały. — Damy niemieckie poddają się losowi ze spokojem, tak samo Belgijki. Czasy krynoliny były najświetniejszym okresem przemytnictwa; obecna moda wąskich sukien sprzyja mniej temu zajęciu.

Oto nadchodzi wielki parowiec do portu; udajmy się wraz z urzędnikiem na pokład. Ma on w ręku lornetę teatralną i patrzy niby na drugą stronę zatoki nowojorskiej, w rzeczywistości jednak bada bliżej panów i panie, których twarz nie stoi w żadnym stosunku do objętości ciała. Tutaj oto siedzi stara kobieta z siwą głową, poważna i czcigodna, zdaje się być cierpiącą, kaszle mocno, co chwila zażywa pigułki, cała owinięta szalami, urzędnik daje znak swemu żeńskiemu adlatusowi i śledzi starannie każdy ruch damy. W zabudowaniu komory cłowej, gdzie przeszukują kufry — urządza się przez zręczną manipulację sprawę w ten sposób, iż pakunki starej damy i jeszcze kilku innych, zaniesione zostały do osobnego pokoju, gdzie się znajduje tylko żeński personal.

Tam udaje się inspektorce zdjąć kaszlącej damie dwa kosztowne szale jedwabne z pleców i kilka set metrów koronki, poczem stara dama już ani nie kaszle, ani nie wygląda, jak gdyby miała wodną puchlinę. Tam zrzuca elegancka Francuska podczas przeszukiwania jej kuferka swój wielki, ciężki szal jedwabny, aby się okryć krótkim kaftanem aksamitnym, który właśnie co wyciągnęła z kuferka. Kiedy przeszukiwanie się skończyło, rzuca ona napowrót kaftan aksamitny do kuferka, udaje jakoby co do temperatury tutejszej się pomyliła, jakoby marzła i obwija się prędko swym szalem. Pewna inspektorka spostrzegła to, ociera się przypadkiem o damę tak, że szal jej spada, chwyta za fałdę, wielkiej tkaniny jedwabnej i odkrywa pod suknią lyońską prawdziwy szal indyjski wartości może 15 tysięcy franków; szal konfiskuje się po prostu, a dama musi jeszcze zapłacić karę i to bardzo znaczną.

Wypadek ten nie mięsza reszty przybyłych. Pewna dama poznaje w przybyłej właśnie do komory cłowej innej damie starą, dobrą znajomą — obie padają sobie wzajem w ramiona, uściskują się i całują — ale inspektorka przerywa tę czułą scenę, znalazła bowiem u Amerykanki, która tak znakomicie udawała znajomą, pół tuzina zegarków, które jej wręczyła przybyła z za Oceanu dama, korzystając z tego, iż nie miano jeszcze czasu przetrząść jej sukien.

Tam znowu wyraża inspektorka zapatrywanie, że tak wielu rzeczy i to zupełnie nowych

nie potrzebuje nawet najwyższa dama przybywając do Nowego Jorku — ale „młoda“ dama twierdzi oburzona, że jest artystką zaangażowaną do ról pierwszorzędnych salonowych w tym a tym teatrze, i że te suknie są jej zawodu narzędziami. Inspektorka jest rozbrojona, albowiem narzędzia dla własnego użytku nie ulegają żadnemu cłu, jakkolwiek wie ona na pewno, że owa młoda dama jest siostrą pewnej modniarki, a jutro wszystkie te rzeczy będą wystawione w sklepie na sprzedaż.

Z temi zawodowemi przemytniczkami mają urzędnicy cłowi najwięcej kłopotu, ale z temi nie robią sobie oni także tyle ceremonij, których muszą przestrzegać w stosunku z kobietami dotąd nie poszlakowanemi.

Ale nietylko kobiety są znakomitemi przemytniczkami, także mężczyźni rozumieją bardzo dobrze tę sprawę. Jeden wypadek, o którym mi opowiadał uprzejmy urzędnik cłowy zasługuje na powtórzenie.

Władza cłowa została telegraficznie zawiadomiona, że pewien jegomość zwrócił na siebie uwagę policji z powodu licznego zakupna djamentów i ponieważ z niemi odjechał natychmiast do Rouen, zkąd na parowcu „Lafayette“ udał się Nowego Jorku. Dla uzupełnienia opisu dodano, że ten pan cierpi na silny kaszel. Sygnalizowany jegomość przybył istotnie, wszystkie wskazówki zgadzały się, a jakkolwiek on wśród gwałtownych ataków kaszlu zapewniał, że nie ma z sobą żadnej kontrabandy, zaprowadzono go do garderoby i zrewidowano.

Jego wzruszenie wzmogło się do tego stopnia, że z powodu ciągłego kaszlu nie mógł nic mówić. Także jego ubranie dowodziło jego choroby. Był pozawijany w różne chustki i szale, a na piersi miał plaster i bandaż. Urzędnicy cłowi okazali się tak srogimi, że odwiązali mu bandaż i cóż się pokazało? W wełnianej materji zaszyte znajdowały się awizowano telegraficznie djamenty. Kamienie zabrano bez ceremonji a człowieka puszczono. Urzędnicy idą ze swą kosztowną zdobyczą do jubilera. „Ile mniej więcej warte są te oto kamienie?“ Taksator oglądał je chwilkę przez lupę i odpowiedział: „Trzy szylingi, moi panowie — to jest zwykła krzemionka.“

Zaczęły się poszukiwania za przybyszem i odkryto go istotnie w pewnym hotelu, ale o dziwo! Człowiek ten był już zupełnie ze swego kaszlu wyleczony i plaster znikł mu z piersi; nie znaleziono ani plastru, ani djamentów. Jednak przecudnie piękne djamenty były już na drugi dzień wystawione u pewnego jubilera. Były to właśnie owe przemycone, które chytry Anglik przywiózł w plastrze na piersi.

Także domy handlowe przemycają w Nowym Jorku na wielką skalę. Tak np. przez długi czas przychodziły skrzynie z rękawiczkami; wszystkie jednak były tylko na lewą rękę, deklarowane jako próbki i dla tego wolne od cła. Kiedy po roku porównano różne skrzynie próbne, okazało się, że do innego portu Unji przychodziły równocześnie takie same skrzynie z rękawiczkami, ale znowu na prawą rękę tylko. Teraz dopiero rozjaśniło się urzędnikom cłowym w głowie. Skrzynie schodziły się innemi drogami w tem samem miejscu, a dowcipny odbiorca zyskiwał w ten sposób 50 procent cła.

Przed niedawnym czasem wpadło w oczy ajentom cłowym, że niektóre wielkie firmy, handlujące towarami jedwabnemi, sprowadzały bardzo wiele cementu. Zaczęto śledzić i przekonano się, że wielkie beczki z cementem zawierały w środku mniejsze beczułki napełnione jedwabiem. Ten tani przywóz wynosił kilkaset tysięcy dolarów, a kupcy ukarani wysoką grzywną, zostali prawie zupełnie zrujnowani.

To jednak nie odstrasza innych od przemycania.

Najlepszy interes przedstawia zawsze przemytnictwo cygar. — Zajmują się niem najwięcej palacze okrętowi, którzy przechowują cygara w magazynie pomiędzy węglami i dopiero po odbytej rewizji pasażerów i pakunków, kiedy wszystko się uciszy i uspokoi, wynoszą swe cygara w małych pakietach na ląd. Inny rodzaj przemycania cygar odbywa się w sposób prawdziwie genjalny. — Cygara te pakują w torby podróżne kauczukowe dla wody nieprzenikliwe i wyrzucają po prostu w wodę w pewnej, czasem dość znacznej, odległości od portu; rybacy pozornie zupełnie zatopieni w swem zajęciu wyłapują te woreczki, składają je w swych łódkach i wyładowują z niemi w jakiejś małej wiosce w pobliżu miasta. Pomimo bardzo pilnego nadzorowania majtków, wielu z nich zrobiło już wielki majątek za pomocą takich małych woreczków kauczukowych.

Zaprawdę, urzędnicy cłowi nowojorscy są ludźmi roztropnymi i gorliwymi w swych obowiązkach, ale przemytnicy są jeszcze bardziej chytrymi i niezmordowanymi; wartość towarów przemyconych w najrozmaitszy sposób do Nowego Jorku i okolicy wynosi pomimo wszelkich ostrożności jeszcze miliony dolarów rocznie.

Ślubny wieniec.

(Z węgierskiego).

Ślubny wianuszek z wpółzwiędłemi kwiaty,
O dawnej chwili baje nam wesoło;
Młodą mą żonę przyciskam do piersi,
W usta całując ją, w oczy i w czoło.

Ledwie czasami słówko nam uleci,
Jak ton z gardziołka uśpionego ptaka;
— „Co za wspaniała była mowa księdza“...
Zaś ona szepcze: — „Nie słyszałam jaka“...

— „Co za uroczy był weselny orszak,
Tłum widzów, gości, kawalkada cała!“
Nagle uczuwam jej łzy na mej dłoni:
— „Jam tylko ciebie jednego widziała!“

Józef Kisz.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan. udzielił mieszkańcom gminy Wicyń powiatu Złoczowskiego, na pokrycie wydatków z powodu budowy plebanji zapomogi 50 zł.

JE. ks. biskup Dunajewski powrócił wczoraj ze Stanisławowa do Krakowa.

W kasynie miejskiem odbędzie się d. 16. bm. próba tańców karnawałowych i zabawa z tańcami, d. 23. bm. pierwszy wieczorek z tańcami. Strój dla panów balowy, dla pań wizytowy.

W resursie urzędniczej odbędzie się w sobotę pierwszy wieczorek „wełniany“, w sali hotelu George'a.

W Tow. „Gwiazda“ odbędzie się w sobotę d. 16. bm. pierwszy wieczorek z tańcami, zaś d. 1. pm. pierwsza maskarada.

Wypadek kolejowy. Pociąg osobowy kolei Karola Ludwika przejechał onegdaj wieczorem między stacjami Biadoliny a Bogumiłowice budnika kolejowego, który zmarł na miejscu.

Pociąg krakowski pospieszny dzisiejszy spóźnił się o trzy kwadranse.

Na wystawę nieustającą dziel sztuki we Lwowie nadesłał Juljusz Kossak dwie akwarelle większych rozmiarów. Są to dwie kompozycje bojowe, na tle wypadków wojennych rodziny Duninów Borkowskich. Obrazy te, będące własnością Jerzego hr. Borkowskiego, przedstawiają: jeden Piotra Dunin Borkowskiego, oboźnego koronnego w bitwie pod Moskwą w r. 1611, drugi: śmierć Jerzego Dunina Borkowskiego, dowódzcy załogi zamku Wiśniowieckiego i porwanie żony jego w jasyr przez Tatarów w r. 1675.

Z teatru. — Wczoraj wobec przepełnionego amfiteatru odśpiewała Ella Russel z dość wielkiem powodzeniem partję Małgorzaty w „Fauście“ Gounoda. Natomiast sprowadzony świeżo tenor włoski p. Duzensi zaprezentował się tak niekorzystnie jako Faust, że publiczność niedwuznacznie sykaniem objawiła żądanie, żeby go uwolniono od dalszych występów.

Marcelina Kochańska po występach w operze nadwornej berlińskiej dała koncert w akademji muzycznej, po którym jednomyślny głos krytyki przyznał jej miano następczyni Adeliny Patti. W poniedziałek przybyła śpiewaczka do Petersburga, zkąd udaje się do Moskwy, Charkowa i Odesy, a z powrotem w kwietniu ma zawadzić o Lwów.

Dyrekcja teatru lwowskiego zapowiada na przyszły miesiąc występy śpiewaczki wiedeńskiej Jenny Broch.

Konkurs dramatyczny warszawski. Ogólna liczba sztuk nadesłanych na konkurs w oznaczonym terminie doszła do 70.

Komitet rozpoczął swe czynności od podzielenia się na trzy sekcje, pomiędzy które rozdzielił do odczytania nadesłane sztuki, sekcje zaś orzekać będą która ze sztuk zasługuje na odczytanie wspólne.

Do sekcji pierwszej należą członkowie komitetu: Kotarbiński, Kretkowski, Leo i Sienkiewicz, do drugiej: Bogusławski. Chmielowski i Szymanowski, a do trzeciej: Brzeziński, Henkiel i Kenig.

Na pierwszem ogólnem posiedzeniu odczytano komedję czteroaktową p. t „Minowski“, poleconą do wspólnego odczytania przez sekcję trzecią.

Pianista świętokradzcą. W Warszawie schwytano w kościele św. Aleksandra na gorącym uczynku niejakiego Władysława Kulczyckiego — w chwili, kiedy chciał uciekać z kwotą 50 rubli, drobną monetą, wybraną z porozbijanych kościelnych skarbonek.

Odstawiony na policję zeznał, że z profesji jest fortepianistą, a przed kilku dniami przybył z Kamieńca podolskiego. Człowiek ten liczący lat 40, gładkich manier, posiadający wykształcenie większe, znajomość języków obcych, wywołał powszechne zainteresowanie się Warszawy; śledztwo okaże, jakie motywa popchnęły artystę muzyka do świętokradztwa.

Ze Stanisławowa nam piszą: Walne zgromadzenie towarzystwa wzaj. pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ oddziału stanisławowskiego odbędzie się w niedzielę dnia 17. b. m. o godzinie 3. po południu w sali „Czytelni miejskiej“ przy następującym porządku dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ost. waln. zgromadzenia. 2) Wybór wydziału. 3) Zatwierdzenie przyjęcia członków przez Wydział do towarzystwa przyjętych. 4) Uchwalenie budżetu na rok 1886. 5) Sprawozdanie ustęp. Wydziału. 6) Wniosek wydziału co do unormowania rozdawnictwa jednorazowych zapomóg 7. Wnioski i interpelacje członków.

Za Wydział oddziału Stanisławowskiego
Gosławski, prezes. *Wł. Aksentowicz*, sekretarz.

Biuletyny wojenne nigdy nie odznaczały się zbyt wielką sumiennością. Biuletyn francuskiego generała Beurnonvilla o bitwie pod Pellygen (1791) opiewał dosłownie następująco:

„Po trzydniowej gwałtownej walce (*action terrible*), nieprzyjaciel opuścił pole bitwy, straciwszy 10.000 ludzi. Z Francuzów nikt nie poległ; jedyną naszą stratę stanowił odcięty mały palec pewnego strzelca.“

W kilka dni po tym biuletynie otrzymał minister wojny wiadomość, że nawet ten mały palec... znalazł się.

Dziwną jest zaprawde tegoroczna zima, nie ze względu na śnieg lub mróz, odwilż lub ślizgawkę, ale z tego względu, że dotąd nie zanotowała kronika policyjna ani jednego wypadku zaczadzenia. Wszak regularnie co roku równocześnie z nastaniem zimy powstaje w zapiskach policyjnych stała rubryka zgonów wskutek zaczadzenia, podobnie jak z nastaniem jesieni rodzi się rubryka wypadków pożarowych od nafty. Tych ostatnich mieliśmy już w tym roku sporo, bo jak się zdaje nie ustąpią one dopóty z widowni, dopóki wolno będzie żydom handlować naftą bez żadnej kontroli władzy policyjnej; ale o zaczadzeniach jakoś nie było słychać. Czyżby ludzie nauczyli się już manipulować z piecami? Nie bardzo jednak, bo oto raport policyjny zapisuje następujący smutny wypadek, który miał miejsce na Nowym Świecie:

Jan Kowalski, czeladnik szewski, wydalony z Prus, a od 4 miesięcy zatrudniony we Lwowie jako dozorca latarników, wyszedł onegdaj z domu wraz z żoną, pozostawiwszy w mieszkaniu dwoje dzieci, śpiących na łóżku, postawionem zbyt blizko przy piecu. Kiedy żona Kowalskiego wróciła, zastała już tylko zwłoki dwóch dziewczynek 4 letniej i 13-miesięcznej w izbie, przepełnionej kłębami dymu. Komisja sądowa, która przybyła na miejsce, sprawdziła, że na łóżku żelaznem, przy piecu ustawionem zatlił się siennik i dzieci udusiły się w dymie. Nie zdołano ich mimo wszelkich usiłowań, przywrócić do życia, i zwłoki nieszczęśliwych ofiar nieprzezorności, odstawiono do kostnicy szpitala.

Pierwsze święto wielkanocne przypada w roku bieżącym, jak wiadomo, na dzień 25. kwietnia. Owoż najpóźniejszą datą wielkanocną w XIX. stuleciu był dzień 24. kwietnia w r. 1859; najwcześniejszą zaś dzień 22. marca w roku 1818, a data ta powtórzy się dopiero w roku 2.283.

Gimnazjum w Łodzi. Sprawa otwarcia męzkiego gimnazjum w Łodzi została przez rząd rosyjski załatwioną pomyślnie. Na teraz otwarte będą trzy pierwsze klasy, dalsze zakładane będą w miarę potrzeby.

Zjedzony przez wilki. W dniu 2. b. m. w okolicach Siemakowa, w powiecie mińskim, znaleziono strasznie poszarpane i ogryzione zwłoki „urjadnika“ miejscowego. Padł on ofiarą zgrai zgłodniałych wilków.

Zakazane dzienniki. Wykaz czasopism zakazanych w Austrji na rok 1886, czy to z mocy wyroku sądowego, czy skutkiem odjęcia pocztowego debitu, obejmuje 196 pism perjodycznych. W roku zeszłym liczba ich wynosiła tylko 184. Wyrokiem sądowym zakazano 7 dzienników, mianowicie 3 niemieckie i 4 włoskie, reszta 189 zakazaną została na podstawie rozporządzenia władzy politycznej. Z tych 54 jest dzienników włoskich, 42 niemieckich (18 wychodzą w Peszcie), 3 kroackie, 20 czeskich, wychodzących w Berlinie i w Ameryce (12 w Chicago, gdzie istnieje silna czeska i zarazem socjalistyczna kolonia). Z pism wychodzących w języku francuskim zabronione są: „Alliance Universelle Israélite“, „Correspondence Tschèque“ i 8. innych.

Polskich pism zabronionych jest 12, wychodzą przeważnie w Szwajcarji, Francji i Ameryce, dalej zabronione są dwa pisma rosyjskie, jedno ruskie, jedno tureckie, 21 serbskich i mnóstwo rumuńskich, z których 18 wychodzi w Peszcie i odznacza się szczególnie względem Węgrów nieprzyjazną tendencją.

Wystawa szkiców, urządzona w Warszawie przez tamtejszych malarzy, została już zamkniętą.— Znajdowało się na niej 1337 przedmiotów; z tych

sprzedano 562 za sumę ogólną 2540 rs., a mianowicie szkiców malarskich 163 za 1629 rs. Reszta tej pokaźnej sumy przypada na drobne prace, jakoto malowania na porcelanie, atłasie itd.

Fundusz osiągnięty z wystawy jest o półtora raza większy aniżeli przeszłoroczny. Zainteresowanie się publiczności warszawskiej wystawą szkiców było bardzo żywe. Wystawę zwiedziło 8366 osób.

Z angielskiego dworu. *Pall-Mall-Gazette* donosi, że księżniczka Ludwika dostała się na tak zwany czarny rejestr królowej, a książę Walji otrzymał surową naganę, ponieważ oboje byli na pierwszem przedstawieniu „Fausta“. Królowa nie miała nic przeciw treści dramatu; ale gniewała się za to, że książę i księżniczka złamali regułę. która członkom dynastji zakazuje podczas żałoby dworskiej pokazywać się w teatrze. — Zdaje się, że książę wiedział, czem to pachnie, bo podczas przedstawienia skrył się w tylnej części prywatnej loży lady Grey.

Przywileje kobiece. Niedawno rozstrzygnął sąd w Luizjanie, że noszenie kapelusza o szerokich kresach w razie skargi o odszkodowanie nie tworzy przekroczenia, któreby można podsumować pod rubrykę „z własnej winy“.

Właścicielką kapelusza, który się stał powodem tak sensacyjnego wyroku, była pewna jejmość nazwiskiem Shea. W kapeluszu o szerokich kresach szła ona raz ulicą; w skutek szerokich kres nie mogąc zobaczyć najeżdżającego na nią konia, została przejechaną. Sąd przyznał jej odszkodowanie.

Przed kilku laty rozstrzygnięto w Nowym Jorku, że i noszenie krynoliny nie jest jeszcze „zaniechaniem środków ostrożności“.

Niejaka Marja Poulin z małem dzieckiem na ręku wsiadała do tramwaju, a wsiadając, zaczepiła obręczą o żelazo i skutkiem tego upadła. Towarzystwo tramwaju, broniąc się przeciwko jej skardze o odszkodowanie, zaznaczyło, że krynolina nie jest konieczną częścią ubrania; ale sąd orzekł, że jeżeli towarzystwo bierze pieniądze i od takich pasażerów, którzy noszą krynolinę, to zarazem przyjmuje na siebie odpowiedzialność za ich bezpieczeństwo.

Przedmiotem odszkodowania bywał w praktyce sądowej nieraz także pocałunek. — Panna Crocker wniosła skargę przeciwko towarzystwu kolejowemu za to, że ją pocałował jeden z konduktorów. Sąd przychylił się do jej żądania i towarzystwo musiało zapłacić tysiąc dolarów, ponieważ — wedle motywów wyroku — ponosi ono winę za każdy niepożądany wypadek swych pasażerów

Postępy Japończyków. Obecny władzca Japonji, zmusiwszy do posłuszeństwa swej władzy wszystkie udzielne państewka, przedsięwziął cały szereg państwowych reform; przeprowadził je szczęśliwie i w krótkim stosunkowo czasie postawił swoje państwo na stopę europejską.

Ogłosił on w Japonji zupełną tolerancję wyznaniową, pozbawiając tem samem staro-dawne bałwochwalstwo powagi wyznania panującego w państwie i zasługującego na szczególną opiekę rządu; zorganizował flotę i armię japońską na wzór europejskiej; założył szkoły, ogródki pedagogiczne dla dzieci, gimnazja i uniwersytety na sposób europejski, a także zaprowadził przymusowy kurs nauk europejskich dla swoich poddanych.

Nauki te jednak okazały się dla Japończyków za trudne, gdyż alfabet japoński składał się z 8.000 znaków. Ażeby więc usunąć i tę trudność, wielki informator przedsięwziął kolosalnego znaczenia reformę, mianowicie, nakazał wprowadzić w japońskiej pisowni łaciński alfabet i w tym celu w końcu zeszłego roku z inicjatywy mikado utworzono naukowe towarzystwo, składające się z 1.000 członków.

Towarzystwo wysadziło komitet złożony z czterech członków: dwóch Japończyków i dwóch Europejczyków, któremu poruczyło opracowanie zasady wyrażania japońskich słów literami łacińskiego abecadła. — Obecnie rzeczony komitet ukończył swoje prace, przygotował do druku odpowiedni słownik i książki szkolne, pisane w języku japońskim łacińskiemi literami.

Wzmiankowane naukowe towarzystwo posiada w swem łonie wielu dygnitarzy i rozporządza ogromnemi środkami materjalnemi. Zamierza ono przedsięwziąć wydawnictwo dziennika literacko-naukowego, któryby niską ceną prenumeracyjną przystępnym był dla ogółu, oraz wydawnictwo całej serji książek dla ludu. Rozumie się, że powyższe wydania drukowane będą literami łacińskiemi.

I tak, dzięki energji obecnego mikado, z dawnej odrębności Japonji w krótkim czasie nie będzie najmniejszego nawet śladu.

Okradzenie kasy. Przed kilku dniami wykryto w głównej kasie kolei witebsko-dynaburskiej ogromne malwersacje, dokonane przez kasjera i buchaltera, którzy nota bene służyli przy tej kolei od czasu jej zbudowania. — Głównym winowajcą jest buchalter, który za pomocą wyskrobywań w księgach rachunkowych zeskamotował w ciągu kilku miesięcy około 60.000 rs.

Niepojętą jest rzeczą, gdzie się właściwie podziały pieniądze kolejowe, gdyż obaj winowajcy żyli nader skromnie. — W chwili aresztowania kasjer usiłował otruć się arszenikiem, który miał przy sobie; ale zdołano mu na czas przeszkodzić w wykonaniu tego zamiaru.

Pustelnik. W *Przeglądzie Katolickim*, ks. T. Strączyński opowiada następujące podanie: W Kruszynie przemieszkiwał w pustelni sam fundator kościoła w r. 1696, Kacper Denhof, wojewoda dorpacki, miejscowy dziedzic. Według podania, Kacper Denhof pozostawał w zażyłej przyjaźni z sąsiadem swoim, niezbyt majętnym szlachcicem, Szafrańcem, dziedzicem Borowna. Stosunki te pochodziły jeszcze z czasu potrzeby wiedeńskiej, w której obadwa brali udział. Bywali często u siebie. Dzieci ich, syn Denhofa i córka Szafrańca, zapałali ku sobie wzajemną miłością. Denhof, lubo bez porównania od Szafrańca majętniejszy, zgodził się na ich związek małżeński. Wtem zjeżdża król Jan do Kruszyny, przez którą prowadziła droga do Częstochowy. Towarzyszyła mu Marja Kazimiera z całym dworem. Gospodarz wysilał się na świetne przyjęcie pary królewskiej, co przy ogromnych dostatkach przychodziło mu łatwo. Teatr nadworny Denhofa i jego kapela, bawiły bohatera z pod Wiednia wraz z całym jego orszakiem. Poznała ztąd królowa zamożność dziedzica Kruszyny i powzięła myśl ożenienia młodego Denhofa z jedną ze swoich kuzynek. Zwierzyła się z tem ojcu. W starym Denhofie odezwała się duma, zapragnął spowinowacić się z królem. Odtąd zakazuje synowi bywać w Borownie. Kiedy jednak syn rozmiłowany nie ulegał woli ojca, w którym przyjaźń dawna zamieniła się w nienawiść dla Szafrańca, słudzy postanowili dopomódz swemu panu i zaparłszy drzwi i okna dworku w Borownie, podpalili takowy. W płomieniach zginął stary Szafraniec wraz z córką. Młody Denhof przybył na miejsce, kiedy się jeszcze dymiły zgliszcza. Dowiedziawszy się o śmierci swej ukochanej i kto był sprawcą tej zbrodni, w drodze życie sobie odebrał. Ojciec sobie przypisał zgon jedynaka i w uczynkach pokutnych starał się zmyć winę. Wystawił wspaniały kościół, a dla siebie pustelnię o 4 izbach. W jednej sam przemieszkiwał, oddając się bezustannym modlitwom i umartwieniom, drugą izbę zajmował stary sługa, trzecia służyła za kaplicę, a czwarta za kuchnię i skromną spiżarnię.

Dla popierania autorów, którzy nie mogą znaleść nakładcy, zawiązało się w Paryżu (142 rue Montmartre) towarzystwo akcyjne pod firmą *Société anonyme des auteurs inédits.* Towarzystwo to rozporządza kapitałem 200.000 franków i zostaje, jak krążą wieści w dość ścisłym związku z dziennikiem *La France*, bo używa dla swych celów jego drukarni i księgarni. W prospekcie tego filantropijnego związku znajduje się także następujący ustęp: „Kto żyje z literatury wie, jak trudno jest wybić się na powierzchnię. Nie jeden, który dziś dzięki swym dziełom ma roczną rentę 20, 30, a nawet 40 tysięcy franków, musiał początkowo sprzedawać swe utwory za bezcen. A komuż nie wiadomo, ile talentów ginie w tej walce z losem, zanim wejdą na drogę pomyślności? Tworzące się właśnie towarzystwo ma na celu młode talenta ustrzedz od tych smutnych kolei, a to w sposób następujący: Każdy staje się członkiem towarzystwa przez nabycie akcji za opłatą 100 franków. Opłata może nastąpić albo jednorazowo z 5 procentowym opustem, albo też w czterech ratach w ciągu r. 1886. Każdy nabywca akcji ma prawo do drukowania literackiego utworu.“ Czy towarzystwo opłacać będzie także koszta papieru i innych pobocznych wydatków, o tem prospekt roztropnie przemilcza. Likwidacja procentów i dywidendy ma następywać corocznie z d. 15. lutego. Czy będzie to dzień radości dla akcjonarjuszów?

Projekt monopolu w Rumunji. Rumuński minister finansów przedłożył Izbie deputowanych projekt zmonopolizowania wyrobu zapałek i kart. Projektowi temu, żywionemu przez rząd rumuński oddawna, stał na przeszkodzie dotąd jedynie traktat handlowy z Austrją, traktat, który nie dopuszczał do zaprowadzenia jakiegokolwiek monopolu w Rumunji.

Ponieważ traktat ten wkrótce wygaśnie, przeto projektowanemu monopolowi nic nie stoi na przeszkodzie. Obliczono, iż zmonopolizowanie wyrobu zapałek przyniesie czystego dochodu około 4 miljony, a monopol wyrobu kart do grania około 400—500 tysięcy lejów. Na tym drugim Austrja mało straci, bo wywóz kart z naszej monarchji do Rumunji wynosił w roku 1884 zaledwie 63 cetn. metr., ale za to monopol zapałkowy da się dość silnie odczuć, zwłaszcza Galicji. Wywóz zapałek do Rumunji wynosił w 1884 roku 9.557 cetn. metr. wartości 380.000 złr.

Wogóle grała dotychczas Austrja na targach rumuńskich pierwszorzędną rolę pod względem importu; podczas gdy w r. 1884 wywóz z Austrji do Rumunji szacowano na 129.8 miljonów franków, to Anglja zabrała z targów rumuńskich 58 5, a Niemcy tylko 43.3 miljonów franków.

Teraz wobec monopolu, jeśli wejdzie on w życie i wobec tego, że rokowania o nowy traktat handlowy z Rumunją napotykają na prawie niepokonane trudności — handel i przemysł austrjacki utraci znowu jedno rentowne pole odbytu, które zajmą ci, co na niem dotąd nie robili żadnych interesów, tj. w pierwszym rzędzie Anglja i Niemcy.

Z hygieny nerwów. Człowiek dziewiętnastego stulecia może być dumnym ze swych odkryć i wynalazków: przenosimy się za pomocą pary, piszemy piorunami i rysujemy promieniami słońca. — Czy jednak człowiek jest szczęśliwy, dokonawszy tylu zdobyczy? Czy nowa cywilizacja, czy postęp wiedzy przyniósł mu rzeczywiste, istotne szczęście? Na te pytania odpowiadamy stanowczo: Nie. Dość przyjrzeć się uważniej naszym stosunkom społecznym, naszemu dziennikarstwu, teatrowi itd., ażeby dojść stanowczo do przekonania, że dzisiejszy człowiek nie jest ani spokojny, ani szczęśliwy ze swego bytu. Straszna walka o byt, żądza wywyższenia się, prędkiego rozgłosu i sławy trzyma nasze siły nerwowe w stanie ciągłego naprężenia; z niepokojem jemy obiad, z niepokojem kładziemy się spać i wstajemy, czy nam telegram nie przyniesie jakiej całym ustrojem wstrząsającej wiadomości.

To też nie dziw, że system nerwowy trzymany w ciągłem napięciu, w ciągłem rozdrażnieniu, ulega wkońcu i nadmiernie oddziaływa na wrażenia świata zewnętrznego; ogólna nerwowość, objawiająca się we wszystkich gałęziach pracy ludzkiej, kładzie piętno na naszym wieku. W skutek tego zwiększa się niepospolicie liczba chorób nerwowych.

Żyjemy prędko; wysilamy mózg, aby dojść do bogactwa; umysł karmimy nie rzeczywistemi ideałami piękna, lecz zmysłowemi, nerwy pobudzającemi obrazami; hołdujemy pozytywizmowi, a raczej materjalizmowi, przynoszącemu z sobą wkońcu apatję, pesymizm, cały beznadziejny pogląd na świat bez tych dwóch najważniejszych filarów ludzkości: miłości i nadziei.

Tak rzeczywiście, drażnimy swe nerwy w rozmaity sposób, a po całodziennych trudach szukamy rozrywki w teatrze, ale wyszukując jedynie sztuki pieprzne, mające za przedmiot niewiarę małżeńską, albo szukając odświeżenia umysłu w sprośnych obrazach spółczesnych apostołów naturalizmu.

A nasze dzieci? Bez względu na ich zdolności, stan zdrowia i chęci zmuszamy je całą siłą do nauki, byleby tylko doszły do znaczenia, majątku, stanowiska! Te kilka godzin, poświęcone na odpoczynek, rabujemy im jeszcze na naukę nowożytnych języków, muzyki itd., aż mózg — obarczony ciągłą pracą, i to w chwili swego największego rozwoju — chorobliwemi objawami odpowiadać zacznie.

Wszędzie starodawna prostota i życie zgodne z prawami natury ustępują miejsca sztucznym i nienaturalnym stosunkom, wszędzie wyżej cenimy powodzenie materjalne, rozgłos i sztuczny blask nad cichą a gruntowną pracą.

Usposobienie nerwowe jest w większej liczbie przypadków „odziedziczone“, ale niewłaściwe wychowanie, nadmierne życiowe trudy, szydzące ze wszystkich prawideł hygieny życie, potęgują to smutne dziedzictwo.

Tegoczesne małżeństwa, zawierane tylko z pobudek materjalnych, gdzie ośmnastoletnia dziewica poślubia zniedołężniałego, schorowanego starca, dają również początek wątłemu, nerwowo słabemu potomstwu. A czyż rodzice poświęcają się rzeczywiście racjonalnemu wychowaniu dzieci? Mąż myśli jedynie o tem, by wytężoną pracą zadość uczynić wzrastającym potrzebom domu, a żona, by zewnętrznym blaskiem, komfortem i kosztowną toaletą zaćmić znajome damy.

Nic więc dziwnego, że wzrasta liczba obłąkanych i samobójstw, których niewątpliwą przyczyną jest sztuczne życie i wynikający ztąd rozstrój nerwowy społeczeństwa. Prasa dogadza wstrętnym upodobaniom mas opisami skandalów, brudów szerzących zgniliznę i upadek etyczny w masach, a szczególnie u młodzieży.

Chcąc więc być nerwowo zdrowym, trzeba uchylić czoła przed prawami natury; po długiej pracy odpowiedni spoczynek, odpowiednio długi sen, praca umysłowa pokrzepiająca ducha i sztuka odrywająca nas od zajęć i kłopotow życia codziennego; w lecie wycieczki w góry, pobyt w okolicach leśistych, kuracja zimną wodą w dobrze urządzonym zakładzie hydropatycznym: oto środki krzepiące system nerwowy.

Atoli przedewszystkiem trzeba żyć zgodnie z prawdą, nie cenić wyżej pozorów nad istotę rzeczy i nie zamęczać się w pogoni za groszem, ale starać się o równoległy rozwój ciała i ducha, umysłu i charakteru.

Teatr. Dziś we środę 13. bm. „Wielki człowiek do małych interesów“, komedja w 5 aktach, Al. hr. Fredry (ojca). — We czwartek „Aida“, ostatni występ panny Elli Russel. — W piątek pierwszy raz „Nasi zięciowie“, komedja w 5 aktach, K. Zalewskiego. — W sobotę pierwszy raz „Jadwiga“, opera w 4 aktach Henryka Jareckiego. — Akt 1. na zamku wawelskim, akt 2. w komnacie królowej, akt 3. w sali tronowej, akt 4. w podziemiu zamkowem. — Nowa garderoba, nowe dekoracje pędzla p. Dülla; reżyser p. Zboiński. — W akcie drugim krakowiak w ośm par, układu p. Żymirskiego.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 11. stycznia. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 24·75 do 25.— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·90—7·92 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółt. (na kwiec.-maj) 153·— m., żyto —·— m., spirytus 38·25, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47 90 fr.

Lwowska Izba handlowa i przemysłowa wybrała na rok 1886 ponownie prezydentem swoim p. Edwarda Simona; wiceprezydentem p. K. Kiselkę; prowizorycznym prezydentem p. Epsteina; rewidentem kasy p. Schayera; do komisji weryfikacyjnej pp.: Baczewskiego, Chajesa, Galla, Gołąba, Miączyńskiego, Michalskiego i Schayera; do komisji kolejowej pp. Sokala, Simona, Kiselkę, Niemczynowskiego, Baczewskiego, Galla, Swisterskiego, Gubrynowicza, Piepesa i Rusmana. Delegatem do miejskiej komisji dla oznaczenia cen materjałów budulcowych, wybrano p. Galla, a delegatem do ankiety młynarskiej w Wiedniu, wybrano p. Thoma.

Wiedeń 11. stycznia. Na poniedziałkowy targ bydła przypędzono 3070 sztuk wołów, mianowicie galicyjskich i bukowińskich 1010, węgierskich 653, niemieckich 1407. Ogólny przypęd był o 437 sztuk większy niż zeszłego tygodnia. Z Galicji i Bukowiny przypędzono w porównaniu z zeszłym tygodniem o 198 sztuk więcej. Przebieg targu był nadzwyczaj ociężały. Ceny w porównaniu z zeszłotygodniowemi spadły znacznie. Płacono za woły opasowe galicyjskie po 49 zł. do 55 zł., najprzedniejsze po 56 do 59 zł., węgierskie po 50 do 56 zł., najprzedniejsze po 57 do 59 zł., niemieckie po 52 do 58 zł., najprzedniejsze po 59 do 62 zł. za 100 kilogramów martwej wagi.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 13 stycznia. Jest to bezwarunkowo mylnem, jakoby mocarstwa przygotowywały jakiś zbiorowy krok w sprawie rumelijskiej. Tylko pod względem przyspieszenia pokoju serbsko-bułgarskiego i pod względem rozbrojenia w tych krajach wystąpiła Rosja z inicjatywą. Tutaj panuje wątpliwość, czy rozbrojenie w Serbji i Bułgarji może nastąpić przed zawarciem pokoju, oraz wobec zagrażającego wybuchu kwestji greckiej, a zmobilizowania znacznych sił tureckich, wreszcie wobec niepewności, czy w Macedonji spokój nie zostanie zakłóconym. Wogóle nadzieje pokojowe są słabe.

Wiedeń 13 stycznia. Rząd porozdzielał już referentom prace względem skodyfikowania przedłożeń ugodowych, gdyż punkta niezałatwione jeszcze mogą być następnie wpisane. Zdaje się, że wszystkie ustawy ugodowe w Wiedniu i w Peszcie już tego roku załatwione będą.

Wiedeń 13 stycznia. Doniesienie pism berlińskich, że wielcy właściciele dóbr wnieśli do rządu austrjackiego petycję o zaprowadzenie w Austrji monopolu wódczanego, jest całkiem z palca wyssane. Bo jakkolwiek niezawodną jest rzeczą, że sprawa monopolu wódczanego zajmuje i w Austrji wszystkie poważne umysły, to jednak powodu do wnoszenia petycji nie ma w danej chwili tembardziej, że ani nie wiadomo, jaki los spotka w parlamencie projekt rządu niemieckiego, ani też niepodobna na tym punkcie porównywać stosunków austrjackich do niemieckich. Zapominać bowiem o tem nie można, że w Austrji istnieją jeszcze w niektórych prowincjach prawa propinacyjne, które przy wprowadzeniu monopolu należałoby wykupić. To jednak zdaje się być pewnem, że rząd berliński wywiera na Austrję nacisk, aby poszła w jego tropy, dla tego, że obawia się przemytnictwa z Austrji, które niezawodnie powstałoby, znajdując premję w olbrzymiem podniesieniu ceny wódki w Niemczech.

Konstantynopol 13. stycznia. W Macedonji aresztowano pięciu emisarjuszy greckich, organizujących powstanie, które — wedle wrzekomego planu, ułożonego w Atenach — powinno poprzedzić wojnę z Grecją. W Porcie przypuszczają na podstawie doniesień z zagranicy, że Serbja, Grecja i Czarnogóra układają się o wspólną i równoczesną akcję przeciw Turcji, jeśliby ona uznała unję bułgarską. W takim razie armje tureckie stojące w Starej Serbji, Macedonji i Albanji byłyby zaatakowane z trzech przeciwnych stron i komunikowałyby się z resztą monarchji tylko przez morze i góry Rodopskie, co dla transportów bardzo niedogodne. Turcja nie wzdryga się przed walką z trzema równocześnie państewkami, ale potrzebuje mieć lepszą podstawę operacyjną. Zgodzi się więc uznać unję, ale pod warunkiem, że Bułgarja weźmie udział w przewidywanej wojnie i że tureckie wojska będą mogły odbywać marsze i manewrować w razie potrzeby na bułgarskiej ziemi.

Petersburg 13. stycznia. *Journal de St. Petersbourg* konstatuje stwierdzoną przez wniosek zdemobilizowania wojsk na wschodzie zgodę mocarstw i powiada, że pomimo nieudałego rezultatu konferencji może ten fakt stać się punktem wyjścia nowych prądów dyplomatycznych, które ustrzegłyby wschód od nowych komplikacyj, gdyby tym razem szczerze je poparto i dalej prowadzono.

Sofja 13 stycznia. Panuje tu przekonanie, że trybut bułgarski zostanie zniesiony w zamian za kontrybucję wojenną, którą car Turcji daruje.

Ateny 13 stycznia. Zbiorowa nota mocarstw wzywa gabinety w Atenach, w Sofji i w Belgradzie, aby szybko i równocześnie wojska rozpuściły. Nota domaga się rychłej odpowiedzi. Ogólnie sądzą, że utrudnia ona sytuację. Grecja oficjalnie odpowie, że nie może przystać na demobilizację.

Petersburg 13 stycznia. Zwyczajny deficyt na r. 1886 preliminowany został na $25^{3}/_{10}$ milionów, prócz tego wstawiono na budowę kolei i portów $52^{6}/_{10}$ milionów. Obie sumy mają być pokryte za pomocą operacyj kredytowych.

Paryż 13. stycznia. Najstarszy z członków jako tymczasowy przewodniczący otworzył Izby, wzywając republikanów do zgody. Izba deputowanych obrała znowu prezydentem Floqueta. Prawica wstrzymała się od głosowania.

Londyn 13. stycznia. Izba gmin wybrała Peela jednogłośnie speakerem (marszałkiem). Peel przyjął wybór.

Innsbruk 13. stycznia. W Sejmie wniósł Dordi, iżby język szkolny stosował się do miejscowości i aby w Trydencie założono oddział krajowej Rady szkolnej.

Sejm odmownie załatwił petycję pewnej gminy o zniesienie ośmioletniej obowiązkowej nauki i wprowadzenie szkół niedzielnych.

Paryż 13 stycznia. Nowy gabinet nikogo nie zadowalnia. Nie można się spodziewać, żeby stronnictwa zgodziły się na bezbarwne prowadzenie interesów. Przy najbliższej sposobności okaże się niewątpliwie brak wszelkiej większości, dla tego nikt gabinetowi dłuższego życia nie wróży. Co najmniej będą musiały wkrótce nastąpić zmiany niektórych ministrów w tym kierunku, żeby gabinet otrzymał wybitny charakter jednego stronnictwa; co atoli sytuacji wcale nie ułatwi.

Belgrad 13 stycznia. Król odjechał wczoraj do Niszu.

Rzym 13 stycznia. Na skutek pisma papieskiego wzmaga się w Japonji tendencja postawienia religji chrześciańskiej w drodze ustawodawczej na równi z innemi.

Ateny 13 stycznia. Zbiorowa nota wielkich mocarstw została przedwczoraj doręczona Delyannisowi. Skutkiem tego panuje tu ogromne wzburzenie umysłów.

Paryż 13 stycznia. Izba wybrała na miejsce Develle'a, który wstąpił do gabinetu, deputowanego Poriera i trzech dawnych wice-prezydentów.

Londyn 13 stycznia. *Standard* dowiaduje się, iż lord Carnarvon ustąpi z końcem miesiąca z posady wice-króla irlandzkiego.

Petersburg 13 stycznia. Wczoraj przesiedliła się rodzina carska do Petersburga na dłuższy pobyt.

Ukaz carski potwierdza wybór W. Ks. Michała na prezydenta Rady Państwa na r. 1886, tajnego radzcę Durnowa na członka Rady Państwa z uwolnieniem go od adjunktury w ministerjum spraw wewnętrznych i tajnego radzcę Gurnowa, gubernatora rjazańskiego na adjunkta w ministerjum spraw wewnętrznych.

Szlachecki bank agraryjny założył w prowincjach cesarstwa 5 nowych filij.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13. Stycznia 1885.

Hotel Żorża: K. br. Mertens z Łancuta. Hr. Auersberg z Jarosławia. W. Markowski z Wołynia. H. Polko z Żółkwi.

Hotel Francuski: B. Pilawa Podgórski z Wołynia. O Cielecki z Szyszkowic. J. Kotkowski z Buczacza.

Hotel Angielski: J. Pilatowski z Dubia. B. Poper z Podwołoczysk. Dr. A. Goldhaber z Ciężkowic. A. Łabęcki z Grzymałowa. J. Dmuchowski z Komarna.

Hotel Langa: I. Engelman z Szczecina. C. Birnbaum z Szczecina. B. Pruszyński z Krakowa. B. Haustein z Szczecina. A. Jankowitsch z Cieplic.

Hotel Warszawski: W. Bischof z Chlebowic. A. Małecki z Stryja. K. Matuszewska z Tarnopola.

Hotel Kuhnów: J. Witosławski z Rzędowic. M. Lisowski z Kizowa. M. Kusmer z Czerlan. L. Staszkiewicz z Sambora. D. Wania z Kamionki. N. Bukowski z Kossowa

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 11. Stycznia. 1886 r.

Renta pap. aust.	83·85	Akcje banku kr.	295.25
„ srebrna „	84.05	Weks. na Lond.	126.00
„ złota „	111.60	Dukaty	5.95
Losy z r. 1860	101.25	Napoleondory	10.04
Ak. b. aus.-węg.	874·—	Mark. niemiec.	62 20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. Stycznia 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	298.—	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	219.25	Kolej połudn.	—.—
Unionsbank	78.75	Napoleondor	10 0½
Rosyjs. bankn	1·24¾	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: silne.

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	31.90	Węg. akcje kr.	303.75
Anglo-austr.	106.—	Unionsbank	78.25
Kolej Kar. Lud.	219 10	Nordbahn	227 50
Kolej połud.	132.50	Kolej Alföld.	185.25
Kolej państw.	266.—	Kolej lw.-czern.	226.25
Węg. Nordostb.	174.50	Wied. Comunal	124 80
Tytoniowe	79.80	Elbetal	159.25
Węg. cis. losy r.	123.75	Länderbank	106 10
Renta węg. 4%	101.30	Bankverein	105.60
Ros. rubel pap.	1.24¾	Losy węgierskie	117.75
Galic. indemn.	102.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń 12. Grudnia godzina 5 minut 35

Akcje kred. . .	206.50	Papierowa renta .	83.90
Akcje Kar.Ludw.	219.—	Listy hypoteczne.	102·—

Berlin, dnia 12. Stycznia 1886

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200.50	Akcje kredyt.	491 —
Lombardy	215.—	Galicyjskie	88 —
Pożyczka wsch.	61.60	Austr. bank.	160.75

Paryż 12. Stycznia. Renta 3% 80.38.

Lwów. Z Izby handlowej, 13. Stycznia 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	218	50	222	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	—	228	25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	220	—	225	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	90	55	91	55
„ „ „ 5 „ okres.	99	65	100	65
„ „ „ 4 „ „	87	45	88	45
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
„ hyp. galic. 6 „ „	101	75	102	75
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	65	99	65
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	56	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	—	104	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	50	91	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	—	—	20	—
„ „ Stanisławowa . .	25	50	27	50
6. Monety.				
Dukat holenderski . . .	5·86		5·96	
Dukat cesarski	5·89		6·—	
Półimperjał rosyjski . .	10·27		10·37	
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54		1·64	
„ „ papierowy . .	1·23½		1·25½	
100 marek niemieckich .	61.70		62.70	

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	3.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 12. Stycznia.

	płacą		żądają	
4²/₅% Renta papierowa austr.	83	85	83	95
4²/₅% „ srebrna „	84	05	84	15
4% „ złota „	111	85	112	—
5% „ papierowa (marcowa)	101	25	101	35
4% „ złota węgierska	101	10	101	20
5% „ papier. węgierska	92	50	92	60
4½% Ostbahnowe obligi	98	60	99	
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	103	—	104	—
Galicyjskie „ „ „	103	50	104	50
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	164	75	105	—
Boden-Credit austrjacki . 200 „	227	50	228	50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	296	25	296	50
„ Bank węgierski . 200 „	303	—	303	25
Länderbank . . . . . 200 „	165	—	165	35
Austr.węg. Banku . . . 600 „	874	—	875	—
Unionbank . . . . . 100 .	77	75	78	—
Wied. Bankverein . . . 100 „	105	50	105	75
Akcje kolejowe.				
Ferdynanda-Nordban 1050 „ 5%	2295		2300	
Gal. Karola Ludwika 210 „	218	75	219	—
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ „	226	75	227	—
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	133	-	133	25
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	174	25	175	—
Listy zastawne.				
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	126	—	—	—

	płacą		żądają	
4½% „ „ „ papier. 50 lat	100	—	100	50
3% prem. Bod. Credit. allg.	98	50	99	—
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	—	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	101	—	—	—
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99	75	100	—
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102	40	103	—
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	102	50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit .	103	25	104	25
4% „ Bank Hip. prem. . .	101	50	—	—
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100	70	101	10
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100	—	100	50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109	—	100	—
Elżbiety za 200 Mrk. opod. . .	115	70	116	20
„ za 200 Mrk. nie opod. .	124	40	124	90
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	80	106	40
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92	90	93	10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100	25	100	75
„ Jarosław 300 „ „	99	50	100	25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	—	101	40
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82	—	82	50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89	25	89	75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	90	104	30
„ „ Lit. B. 200 „ „	102	70	103	—
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	132	—	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	90	—	90	50
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	—	99	50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	201	50	202	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	157	50	—	—
„ „ 200 złr. 5%	129	25	—	—

	płacą		żądają	
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	100	—	100	50
„ „ II Em. 200 „ „	99	40	99	80
Losy.				
4% Donau Regul. . . złr. 100	117	50	118	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . . . . . złr. 100	178	—	178	75
Clary . . . . „ 40	41	50	42	—
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	114	50
Insbrucku . . . . . „ 20	19	—	20	—
Keglewicha . . . . „ 10	19	75	20	25
Krakowskie . . . . „ 20	17	50	18	50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44	—	45	—
Palfy . . . . „ 40	39	25	39	75
Rudolfa . . . . . . „ 10	19	40	19	80
Salma . . . . „ 40	57	25	57	75
St. Genois . . . . „ 40	53	25	53	50
Stanisławowskie . . . „ 20	25	75	26	50
4½% Tryesteńskie . „ 100	132	50	133	25
4% „ . „ 50	65	—	67	—
Cisańskie	116	80	117	20
Czerw. krzyża	14	—	14	50
Węg. Czerw. Kryża	8	60	8	90
Serbskie	32	25	32	50
Warszawa 12. Stycznia.	rb.	kp	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	—
kupon .	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	80
kupon .	—	—	45⁵/₉	

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera